Nr 243. Kraków, Niedziela 24 Października 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 23 października.

Jeden wniosek o postawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia upadł w austryackiej Izbie posłów; obecnie wysila się Izba nad załatwieniem drugiego, takiego samego wniosku. Rząd wyjdzie bez wątpienia zwycięsko z kampanii; większość zrobi swoje. W ten sposób każde posiedzenie Rady państwa mniej lub więcej burzliwe, decyduje o losach gabinetu i większości; z dziś na jutro odracza się ostateczne wyjaśnienie sytuacyi.

Przed miesiącem rozpoczęła Rada państwa obrady w nowej sesyi; posiedzenia trwają po kilka, a nawet kilkanaście godzin, — i z czystem sumieniem a bez posądzenia o zbytnią skromność powiedzieć mogą znękani długiemi obradami posłowie, że to wszystko, co dotąd załatwili, mogli byli zrobić na dwóch lub trzech, co najwyżej, posiedzeniach. Najpilniejsze sprawy państwa i krajów czekać muszą, aż się skończą burdy obstrukcyi, — a czy wogóle się skończą i kiedy to nastąpi, nikt przewidzieć nie zdoła. Wprawdzie od paru dni względny spokój zapanował w Izbie z powodu kompromisu, zawartego przez obstrukcyę z prezydenten Kathreinem. Właśnie jednak ta okoliczność, że, jak się obecnie okazuje, kompromisu tego nie zawarła lewica z większością, lecz tylko z prezydyum Izby, jest jednym dowodem więcej rozluźnienia się stosunków wśród większości. Prezydent Kathrein paktuje na własną rękę z obstrukcyą, nie zasiągnąwszy opinii parlamentarnej komisyi prawicy, i ustępstwami, tylko dla opozycyi korzystnemi, dobija targu o przyzwoite jej zachowanie się. Na podstawie tego układu Izba zamiast 12 głosuje imiennie tylko 6 razy, naturalnie bez żadnej potrzeby i żadnego pozytywnego celu, a za to więcej czasu zostaje na rozprawy o postawienie prezydenta ministrów w stan oskażenia.

Na tych manewrach schodzi dzień po dniu, tydzień po tygodniu. Komisye zaledwo ukonstytuowały się, i to nie wszystkie; do załatwienia referatów boją się przystąpić, dopóki nie wyjaśni się sytuacya. Opłacamy więc, jednem słowem, drogo machinę parlamentarną, która tylko syczy i zgrzyta zardzewiałemi trybami, ale żadnej organicznej nie spełnia pracy.

Dokądże wreszcie trwać będzie taki stan rzeczy? Rząd spogląda z nieufnością na swoją większość, która nawzajem od niego wyczekuje stanowczego kroku. To wyczekiwanie obopólne trwa miesiąc cały, a przez ten czas tylko opozycya odnosi hałaśliwe sukcesy. Tymczasem piętrzą się sprawy, nie cierpiące zwłoki. Prowizoryum ugodowe z Węgrami uchwalił już Sejm węgierski; parlament austryacki załatwić je także musi. A prowizoryum to jest dla Austryi bardzo niekorzystne, bo zatwierdza ono dotychczasowy procentowy stosunek „kwoty“, opłacanej przez obie połowy monarchii. Gdyby nie bezwładność Rady państwa, to nie prowizoryum, lecz ugoda z Węgrami, oparta na nowym stosunku „kwoty“, dawno powinna być zawarta. Sprawa piekąca, dająca się we znaki wszystkim krajom Przedlitawii, nie może być załatwiona, bo panowie Wolf i Schoenerer wyją w Izbie i wyprawiają burdy, bo Niemcom nie podoba się, że oprócz nich, innych także narodów reprezentanci na tok spraw państwa wpływ chcą wywierać.

Budżet państwa leży w komisyi; czy i kiedy przystąpi Izba do drugiego czytania tego przedłożenia, nawet nikomu przez myśl nie przejdzie się spytać. O uchwaleniu budżetu w tym jeszcze roku nawet mowy być nie może; rząd więc wymęczy na parlamencie prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał przyszłego roku. Kilka nowych projektów ustawodawczych, przez rząd wniesionych, wypoczywa w komisyach; nawet przewidzieć niepodobna, kiedy Izba o nich sąd swój wyda. A tutaj rok się kończy, — Sejmy krajowe powinny być zwołane. Kiedyż to nastąpi, gdy Rada państwa do najważniejszych przedłożeń dotąd wcale nie przyłożyła ręki?

Panuje więc stagnacya, jakiej nie pamięta Austrya od ery konstytucyjnej. Bezwładność ta raz musi się skończyć, jeżeli państwo, jako takie, nie ma narazić się na nieprzewidziane kataklizmy. Nadchodzi chwila, w której Austrya potrzebuje głowy męża stanu. Łatanina z dziś na jutro nie wystarczy; potrzeba zmienić ustrój państwa, dać mu inne, trwalsze i rozumniej obmyślane podwaliny, jeżeli budowa jego nie ma runąć w najbliższej przyszłości. Austrya jest dzisiaj innem państwem, niż była przed laty trzydziestu; konstytucya i organizacya państwa zastosować się muszą do potrzeb, jakie wytworzyły się z biegiem czasu.

Z obozu czeskiego.

Szlachta czeska o sytuacyi.

Redaktor czasopisma czeskiego *Budivoj* miał w tych dniach z jednym z najpoważniejszych członków klubu szlachty czeskiej rozmowę o sytuacyi politycznej, z której ustępy najważniejsze przytaczamy.

„Że stosunki w Austryi nie rozwijają się tak szybko, jakbyśmy sobie życzyli, to winą tego zawsze stronnictwo liberalne, ponieważ ono ma wielu jeszcze jawnych i tajnych pomocników, umiejących wszelkie kroki obecnej większości, jeżeli nie paraliżować, to przynajmniej opóźniać. Z faktem tym niechętnie się u nas w Czechach liczą, co jest błędem. Jak za czasów hr. Taaffego, tak i dziś są w Austryi pewne wpływowe koła tego zdania, że bez stronnictwa liberalnego Austryą rządzić nie można. Jest to przesąd, który można usunąć, ale nie frazesami, lecz czynami.

Niemiecko-liberalne stronnictwo ma być w rządowej większości zastąpione stronnictwem młodoczeskiem. Przeciw temu występują przyjaciele tegoż stronnictwa z zarzutem, że na Młodoczechach rząd polegać nie może, bo i oni, tak samo jak Staroczesi, zostaną usunięci przez inne stronnictwo radykalniejsze i nastaną znowu takie stosunki, jak po upadku dawniejszej prawicy. Stronnictwo niemiecko-liberalne zmianom takim nie ulega; wykazało się to przy ostatnich wyborach do Rady państwa, po których się spodziewano, że zginie ono całkowicie. Dziś stanowisko stronnictwa tego jest daleko pewniejszem, aniżeli przed rokiem. Tak głoszą przyjaciele lewicy, i nie można twierdzić, że sąd ich jest bezpodstawny. Szczęściem jest, że liberali dziś nie mają ludzi z talentami politycznemi, że się dali uwieść Schoenererowi i Wolfowi; tak wielkich błędów politycznych, jak obecnie, nie popełniło stronnictwo to jeszcze nigdy.

Atoli błędy te nam powodzenia jeszcze nie zapewnią. Musimy sami nad tem pracować. — Głównem naszem staraniem powinno być utrwalenie stosunków w narodzie czeskim, dlatego wyrażam radość z powodu wyniku konferencyi młodoczeskich mężów zaufania i wyborów uzupełniających w Czeskich Brodach. — Fakta te wzmocniły i utrwaliły stanowisko klubu młodoczeskiego i pomogły całej większości. Tylko więcej podobnych dowodów, świadczących wymownie, że lud czeski stoi za swymi posłami!“

O stronnictwie barona Dipaulego szlachcic czeski taki sąd wydaje:

„W katolickiem stronnictwie ludowem nie osądzają należycie stosunków w Czechach i na Morawach. Zostało ono w błąd wprowadzone przez prasę obstrukcyjną, która twierdzi, jakoby Niemcy byli u nas uciskani. Trzeba, aby niemieccy katolicy nam, jako swym przyjaciołom, bardziej wierzyli, aniżeli Niemcom. Owszem jest zrozumiałem, że stronnictwo katolickie wobec agitacyi obstrukcyjnej ma stanowisko trudne, ale i to trzeba przyznać, że idzie ono z nami solidarnie i baron Dipauli zachowuje się wobec nas honorowo i rzetelnie.

„Drogę dla restytucyi prawa państwowego oznaczył wyraźnie poseł dr. Kaizl. Tak dalekiego celu nie można osiągnąć naraz, ale pomału. Tak Młodoczesi, jak i stronnictwo konserwatywne, stale do tego celu zmierzają. O tem świadczy nasz program, w którym na razie dążymy do tego, aby Sejmowi krajowemu oddano pod kompetencyę szkolnictwo, przemysł i rolnictwo krajowe, oraz to, aby namiestnik był przed Sejmem odpowiedzialnym. — Osiągnąwszy to ostatnie zwłaszcza, mielibyśmy korzyści w następstwach bardzo doniosłe“.

Sprawy krajowe.

Lwów, 22 października.

(Obrady ankiety agrarnej.)

Wczoraj skończyły się w Wydziale krajowym dwudniowe obrady ankiety agrarnej. Nie uprzedzając sądu, jaki sobie czytelnik o rezultacie ich wyrobi, przytaczam w krótkości ich przebieg.

We czwartek na wieczornem posiedzeniu zastanawiano się nad pytaniem, jakich należałoby użyć środków dla ochrony istniejących obecnie gospodarstw włościańskich i średnich majątków ziemskich, nadto w jaki sposób należałoby wytwarzać w przyszłości takie gospodarstwa i majątki?

Zdania rzeczoznawców były w tej sprawie podzielone. Przeciwko bezwzględnej niepodzielności gruntów włościańskich i tworzeniu majoratów chłopskich podniosły się liczne głosy. Posłowie Huryk i Bojko przypuszczają możność tworzenia takich majoratów tylko wtedy, gdy się podniesie w kraju przemysł i gdy otworzą się dla bezrolnych chłopów nowe źródła zarobku. Natomiast poważna część rzeczoznawców oświadczyła się za ustawodawczem określeniem pewnego *minimum* własności tabularnej, poza które schodzić nie można. W ożywionej na ten temat dyskusyi zabierali głos pp.: Czecz, Krzyżanowski, Hupka, Ochenkowski, Dąmbski i w. i.

Wczoraj, na porannem posiedzeniu zastanawiano się nad kwestyą ograniczenia hipotecznego kredytu włościańskiego, a wprowadzeniem w życie pożyczek hipotecznych, połączonych z ubezpieczeniem na życie, na wzór instytucyj bawarskich.

Ostatni sposób kredytu włościańskiego znalazł w ankiecie licznych obrońców, a p. Antoni Górski złożył w tej sprawie, do rąk marszałka, referat krakowskiego klubu konserwatywnego. Natomiast pewne wątpliwości wyrażono o praktycznem zastosowaniu kas Reifeisenowskich na naszym gruncie. Poseł włościański Huryk żądał przedewszystkiem takiego zreformowania gminnych kas oszczędności, aby one czyniły zadość potrzebom włościan.

Z kolei zastanawiano się nad sprawą uregulowania parcelacyi gruntów. Domagano się tutaj najpierw powołania do życia władzy, którąby ze stanowiska fachowego rozpatrywała plany parcelacyjne, nadto aby na zupełną parcelacyę obszarów dworskich nie pozwalano. Żądano nawet (dr. Skałkowski) utworzenia biura parcelacyjnego przy Banku krajowym. Wogóle większość rzeczoznawców z drem Krzyżanowskim na czele, upatrywała w systemie parcelowania większej własności, a więc w kolonizacyi wewnętrznej, środek szkodliwy, gdyż zabija on średnią własność.

Odmiennego zdania był hr. Rey, który w żądzy posiadania ziemi przez chłopów dopatrywał się szlachetnych motywów miłości Ojczyzny i radził „nie igrać z takim instynktem“. Natomiast dr. Hupka radził przedewszystkiem podtrzymywać średnią własność ziemską, jako najlepsze palladium miłości Ojczyzny.

Wreszcie zastanawiano się nad grupą pytań, odnoszących się do pewnego *minimum* spadków włościańskich i obliczania go na podstawie dochodów, nadto jakich należałoby użyć środków przeciw spekulacyjnym kupnom i sprzedażom średniej własności ziemskiej? W odpowiedzi na te pytania wróciła dyskusya znowu do kwestyi parcelacyi gruntów i obracała się w błędnem kole zagadnień, czy dążyć należy w drodze parcelacyi do wytworzenia drobnej własności, czy przez ograniczenie tej parcelacyi starać się o podtrzymanie średniej i większej własności? Znaczna liczba rzeczoznawców oświadczyła się za drugim sposobem stawiania kwestyi.

Nie potrzeba być pesymistą, aby do obrad ankiety nie przywiązywać zbyt śmiałych nadziei. Mają one znaczenie czysto-akademickie, a rozsądnie zrobiono, że nie zarządzano głosowania i nie uchwalono rezolucyj, któreby, w wielu razach jako wsteczne i klasowym nacechowane interesem, niepotrzebnie przechowywały pamięć tej ankiety, ostatecznie, otwarcie mówiąc, niefortunnej pod wielu względami. Łatwo dopatrzeć się tego można z uprzejmej mowy marszałka hr. Stanisława Badeniego, który żegnając członków ankiety, silił się na danie jakiegoś *resumé* z chaosu przeróżnych zapatrywań, w czasie obrad objawionych. Otóż zdaniem marszałka powszechna była zgoda, że zbytnie rozdrabnianie mniejszej własności jest faktem ekonomicznie szkodliwym. Czy tylko ustawodawstwo jest tego powodem, czy też i inne na to wpływają okoliczności, nad tem jest otwarta szeroka jeszcze dyskusya. Dalej powszechne było wśród członków ankiety mniemanie, że utworzenie minimum parceli byłoby rzeczą słuszną, a zarazem pożyteczną. Dalej także powszechną była zgoda na to, że nie należy utrudniać lub ograniczać kredytu dla mniejszej własności. Jeden tylko hr. Rey był temu przeciwny. Członkowie ankiety włościanie również byli za niepodzielnością mniejszej własności, ale, zdaniem, ich, nie należy tego ograniczenia narzucać włościanom za pomocą jakichś ustaw, lecz w pierwszym rzędzie należy wśród nich podnieść oświatę tak, by włościanin sam zrozumiał, iż w jego interesie leży nie rozdrabniać swój posiadłości. Pod względem parcelacyi powszechne było zdanie, że parcelacya jest ekonomicznie zdrową tak dla tego, który swą posiadłość parceluje, jako też dla tego, który rozparcelowane części gruntu kupuje. „Ankieta — mówił marszałek, — chociaż nie powzięła żadnych uchwał, przyniesie krajowi wiele pożytku. Poruszono tu wiele kwestyj, które zwrócą uwagę kraju na te środki zaradcze, które tu proponowano; obrady ankiety wywołają dyskusyę w szerokich kołach i w Sejmie. Wydział krajowy nie będzie mógł atoli z obrad ankiety natychmiast zrobić użytku. Nawet w kwestyach, w których wszyscy członkowie ankiety byli jednego zdania, każdy z mowców podnosił inne trudności; tyle jest w nich specyalnych kwestyj, że trudno je w drodze ustawodawstwa krajowego przeprowadzić. Chcąc ustawowo przeprowadzić zakaz rozdrabniania mniejszej własności, musi się przedewszystkiem obmyśleć środek egzystencyi dla tych, którzyby byli pozbawieni tych praw, jakie im dziś przysługują. Rzecz ta wymaga czasu i nie może być ani za miesiąc, ani za dwa przedmiotem specyalnej dyskusyi“.

W końcu marszałek podziękował członkom ankiety za udział w posiedzeniach ankiety i zamknął obrady.

Z Rady państwa.

Po dwóch imiennych głosowaniach przystąpiono wczoraj do rozpraw nad wnioskami o postawienie w stan oskarżenia prezydenta ministrów za wypadki w Chebie. Pierwszy zabrał głos dr. Schücker, oświadczając, że przemawia z uczuciem silnego wzburzenia, które chce zwalczać, albowiem sądzi, że oskarżycielowi wypada uzasadniać oskarżenie rzeczowo i spokojnie. Namiętne słowa cisną mu się na usta, gdy sobie przypomni wypadki, jakie się wydarzyły, pod znakiem knuta, ludności inteligentnej i spokojnej. Mowca przedstawia wypadki przed wiecem w Chebie. Zaznacza, że zwołany na dzień 13 czerwca wiec czynił zadość wszelkim wymaganiom § 2 ustawy o zgromadzeniach. Mimo to zakazano wiec, a rekurs odrzucono i w ten sposób złamano ustawę. Drugi wiec, zwołany na 11 lipca, podobnemu uległ losowi. Charakterystycznem jest, że właśnie wtedy odbył się wielki wiec miast w Pradze, bez żadnych przeszkód. W czasie tym znikł poprostu starosta chebski, radca Vogel, który zdaje się, nie dosyć *schneidig* z Niemcami postępował, i przez długi czas nie wiedziano, czy on poszedł na urlop, czy został spensyonowany. Kierownictwo starostwa oddano Stadlerowi, który ponownie odbycia wiecu zakazał. Mowca odczytuje odpis tego zakazu i zaznacza, że do takiej formy i stylizacyi naród niemiecki nie jest przyzwyczajony. Może w ten sposób piszą gdzieindziej. *(Głosy z lewicy:*

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

18 (Ciąg dalszy).

Ale Magdzia oczy miała tylko dla Jaśka, niepokoju pełne i troski. Gęste brwi łukiem zwierały się jej nad niemi, na gładkie czoło głęboką ściągając za sobą brózdę, a łzy, najcięższym jeno powstrzymywane wysiłkiem, coraz to świeżą biły w nie falą, lada chwila gradem posypać się gotowe. Istne bo przechodziła męczarnie i, jak wówczas w drodze do Lipska, po świadczynach Musiały, lęk ją zdjął znowu okrutny, ażali wolności swej i życia nie zaprzepaściła na marne, ażali jej sił starczy zgotowaną sobie znieść dolę.

Po pierwszem zaraz zetknięciu się z Franciszkową odczuła jasno, że wroga miała w niej zaciekłego, że w chacie tej wszystko jej obce, wstrętne, że z „chłopstem“ nie zżyje się nigdy; a tu Jasiek w dodatku jakby o niej zapomniał, jakby jej nie widział z całą jej krasą, z całem kochaniem. Przetańczył z nią na wstępie raz, drugi, a potem za dziewuchami jął gonić, co rade chłopakowi, rosłemu jak trzcina, jedna przez drugą garnęły się do niego, to go oczyma wabiąc, to śmiechem i zaczepkami.

Najwięcej zaś kowalczanka; ta nie odstępuje go prawie, a snać przylubił ją sobie, bo raz wraz do tańca prosi i hula z nią, hula, jak z żadną.

A Magdzi kraje się serce. Chwilami uderza jej krew żarem do głowy i skoczyćby chciała do Jaśka, i osłonić go sobą, i krzyczeć:

— Zasie wam dziewuchy od niego!... On mój!... Zasie wam od kochania, powiadam, zasie od nawiści mojej serdecznej!... Zasie!...

Ona jednak niewiastą już Musiałową, a tamte dziewuchy wolne! A tu wszystkich oczy na nią zwrócone, Jakób zaś jak przypięty do niej Ten i ów z panną młodą dobija się do tańca i tańczy, choć za chwilę rozmowy z Jaśkiem życieby oddała chyba!...

— Takaż być miała obiecywana dola po ślubie?... Tak-że to miało być dobrze, tak wszystkim dobrze?...

I żeby jeszcze nie ta Nastka przynajmniej...

Zmierzchem zaledwie wyrwała się świeżego chwycić powietrza, a raczej za Jaśkiem biegła, co z kowalczanką wyszedłszy z izby, nie wracał już od godziny. W drzwiach chaty kołem ją obstąpiły kumoszki, ale się bałamucić nie dała, chłopaka oto dostrzegła swojego i nie widziała nic więcej. U studni stał i wodę ciągnął wiadrem, a nie było przy nim nikogo.

Serce zabiło w niej młotem.

— A czekaj no, Jaśku! — zawołała — na piję się i ja, — i lotem zbiegła ku niemu. Tu, by nie dać pozoru, nachyliła się, kryjąc prawie twarz w cembrowinie i szybko a przyciszonym jęła mówić głosem:

— Dziewuchy się do ciebie śmieją, a mnie serce boli... Dłużej nie zmogę... Przed oczepinami wylecę za stodołę... i czekaj...

Na więcej nie było czasu, z ławy porwał się do niej Nowotnik, i dobrze już podchmielony, podczas gdy piła z podanego jej wiadra, szedł ku studni w ukłonach, uśmiechnięty bezmyślnie, zataczając się zlekka i powtarzając w kółko:

— Pani Musiałowa .. Wielemożna pani Musiałowa... Jaśnie pani Musiałowa...

W tem opanowało go wzruszenie.

— Córuś moja!... — płaczliwym wybełkotał głosem, uściskiem próbując ją objąć.

— A to niech ojciec idzie spać, bo pijany... — odtrącając go od siebie, burknęła, do wszystkiego raczej, niż do wdzięczności za skojarzenie małżeństwa z Musiałą zdolna w tej chwili. — Niech ojciec idzie spać... — powtórzyła raz jeszcze i znacząco, jakby się pijanego bać nie potrzebowała, spojrzawszy na Jaśka: — Leć naokoło i czekaj... — szepnęła, zwolna zwracając się ku chacie.

— Niech ojciec idzie spać... Niech ojciec idzie spać... — przedrzeźniając głos córki, mruczał do siebie, mocno z odprawy niezadowolony Nowotnik.

— Leć naokoło i czekaj... — powtórzył echem, wpatrując się uporczywie w stojącego jeszcze przy studni chłopaka, i nagle poznawszy go, jakby niespodziewaną uderzony myślą, skurczył się, przysiadł prawie do ziemi, dłoń do ust przyłożył i syknął: — Phiii... — śmiech niby tamując głośny, poczem, jak ten, co niepotrzebne zrobił odkrycie, na jednej wykręcił się nodze i na ławę powrócił, tęgim haustem, co widział i słyszał, zapijając.

Zadowolony był z córki, widocznie w „moranse“, jak się wyrażał, nie miała zamiaru wdawać się z Musiałami, a rad był podchwyconej wiadomostce, bo nużby tak częściej „niech ojciec idzie spać“ powtarzać chciała, to i dobrze było mieć na nią sposób. Uczynione odkrycie otrzeźwiło go nawet trochę, a zaraz potem myśl zaniepokoiła, że ta Magdzia, choć sprytna, zbyt może śmiało poczynała sobie, tak zaraz w dzień godów samych... I postanowił mieć ją na oku dla „przezpieczeństwa“.

Jasiek bo bez zapału przyjął zlecenie. Chcąc się bez wzbudzenia podejrzeń dookoła wsi aż za stodołę dostać, trzeba było wiorstę przeszło zrobić drogi i kawał stracić uciechy, tańca i mniej niebezpiecznych umizgów. Toć że nie brakło dziewuch pod ręką, z któremi schadzki nie wymagały tyle ostrożności, a i Magdzia i tak nie ucieknie. Śliczna była, to prawda, i od Nastki kraśniejsza, ale pozbywać się dla niej przyjemności, które nie co dnia się trafiały, tego sobie nie życzył, a dla odmiany, toby dziś i przy Nastce wolał się kręcić. Cóż dopiero mówić, gdyby ich tak podpatrzył kto lub zeszedł? Wiedział, że Nowotnika nie było się co obawiać, że córce nie sprzeciwiał się w niczem, tyle się jednak ludu snuło dokoła zagrody!...

— Ani mi się śni... — powtarzał w duchu, markotny powracając do chaty. — Powiem, co mnie po drodze zdybał Sulimiak i nawrócić musiałem.

Ale zaraz u wejścia do izby, jakby niepewna jeszcze, czekała na niego Magdzia, i zanim minąć ją zdążył:

— Nie zmogę Jasiek... Słyszysz, nie zmogę... — szepnęła. — Idź, bo nieszczęście gotowe...

— Dyć pójdę... pójdę... — odszepnął niecierpliwie.

— Trza iść, — mruknął do siebie — trudna porada, zacięła się nikiej ta koza — i jakby pod działaniem palącego groźbą i zawiścią spojrzenia Magdzi, kieliszkiem się odtąd głównie zabawiał, od dziewek, o ile mógł, stroniąc.

Późnym już wieczorem, Franciszkowa poprowadziła Kasię do stodoły i tam, usławszy jej posłanie ze snopka słomy nakrytego kilimkiem, do snu ją ułożyła. Jedyne to było jeszcze w zagrodzie miejsce, wolne od napływu gości. Weselna drużyna rankiem dopiero, po oczepinach, na „poprawiny“ przenieść się miała do karczmy, a tu dziecku mimowolnie zwierały się oczy. Wytrzeszczała bo je niepomiernie dziewczynina dzień cały, różności tyle mając przed niemi. Tańce z dziećmi zmorzyły ją do reszty i bez oporu, jak nieprzytomna, dała się babce zaprowadzić do stodoły, gdzie też i wnet zasnęła twardo, ani budząc się w czasie częstych odwiedzin Franciszkowej, doglądającej przy każdej wolnej chwili snu ukochanego dziecka.

Spało też dawno, a kury już „wele północka znaczyły“, gdy niepostrzeżenie wymknęła się Magdzia na podwórze. „Kawałek“ już przed nią, oczyma jej nieledwie wygnany z izby, wysunął się z niej Jasiek na schadzkę. Liczyła, że mógł być na miejscu. Szła wolno zrazu, rozglądając się wkoło przezornie. Minęła kilku dobrze podpiłych weselników; ci nawet jej nie poznali. Spłoszyła z poza brogu sprzeczającą się o coś parę, która na odgłos kroków szybko do chałupy zbiegła, i tak nieznacznie zbliżyła się do obórki. W tej stronie podwórka pusto już było zupełnie, od sadu jeno dolatywało głośne chrapanie uraczonego do syta. Nie zwracając więc uwagi na uchylone wrota stodoły, gdzie zapewne także ten i ów się wysypiał, biegiem puściła się dalej i, szybko a zwinnie przedostawszy się za płot, znalazła się w tarninie.

Tu przystanęła chwilę, serce jej biło okrutnie, tchu prawie złapać nie mogła.

— Jaśku!.. — szepnęła półgłosem, uspokoiwszy się nieco. — Jaśku!.. — powtórzyła, upatrując chłopaka w gęstwinie.

Ale się nie odzywał, przyszła zawcześnie.

Ponad nią, białych chmur otoczony rojem, zukosa już tylko przyświecający ziemi, długie kładł po niej cienie, pyzaty, ku zachodowi chylący się księżyc. Chwilami tonął w napływających kłębach obłoków, gasł, sam niby wstecz uchodząc, to znów na czyste wzbijał się niebo, jasny, krągły, rozświetlony, jakby rad ze zwycięstwa w lotnej z chmurami pogoni.

Słabe tu jeno dochodziły echa wesołej w chacie zabawy; tłumiła je potężna orkiestra majowa, rozgłośny chór miliona żab. Od dworskiego ogrodu ostremi tonami przebijał się śpiew słowika, a z nad pól, łąk i lasów falą płynęły, jeden za drugim, zapachy pogodnej, cichej a tajemniczej nocy wiosennej. (C. d. n.)

w Galicyi.) Cały ten reskrypt pisany jest w tonie żywo obrażającym i dążącym do tego, aby pogwałcić uczucia Niemców. Winę tego przypisać należy prezydentowi gabinetu, który wywołał silne wzburzenie sprowadzeniem obcej policyi. Było to prowokacyą, a jednak o ludności chebskiej powiedzieć się godzi, że ze spokojem i taktem wobec prowokacyjnej policyi praskiej się zachowywała. *(Oklaski z lewicy.)* Na depeszę, wysłaną przez Niemców z Chebu, odpowiedział hr. Badeni, że rozkazu nie cofnie. *(Żywe oznaki oburzenia po lewicy.)* Namiętne padły wtedy w Chebie słowa przeciw hr. Badeniemu, a tego mu nikt nie odbierze. *(Głosy z lewicy: Zupełnie zasłużone.)* Sprowadzenie czeskiej policyi zrobiło swoje.

P. Sokol: Nie ma wcale czeskiej policyi. *(Wołania z lewicy: Cicho!)*

P. Brzeznowsky: Oficerowie praskiej policyi nie rozumieją słowa po czesku. Są to sami Niemcy! *(Niepokój na lewicy.)*

P. Schücker: Proszę się nie unosić! Ja mówię rzeczowo i spokojnie. Chebska policya spełniała dotąd zawsze swój obowiązek, a jeżeli wezwano praską, to tylko dlatego, aby Niemcom dać pouczający przykład. Użyto do tego 60 konnych policyantów, 60 żandarmów, 70 strażników straży skarbowej i trzy bataliony piechoty. Karabiny nabito ostremi patronami. *(Głosy z lewicy: Wstyd! hańba.)* Armia ta zmasakrowała tak silnie ludność, że 50 leżało rannych. W Brüx pozwolono czeskiej mniejszości na odbywanie prowokacyjnych uroczystości, Niemców zaś pędzili żandarmi i dragoni; z Pragi wysłano dwóch panów, aby się wszystkiemu przypatrzyli. *(Głosy z lewicy: Nie do wiary! Bezczelność!)*

P. Horica: To tylko prywatna przyjemność, na którą sobie każdy pozwolić może. *(Głosy z lewicy: Możnaby i pana przetrzepać dla prywatnej przyjemności.)*

Dr. Schücker wylicza różne wypadki rzekomego pogwałcenia Niemców przez Czechów, i stwierdza, że rząd, widząc, iż nie doprowadzi do spokoju narodowościowego między oboma narodami, pozwala Czechom, liczebnie silniejszym, ubijać Niemców. Ale i Czechów przyjaciel, hr. Badeni, przyjdzie do przekonania, że wymogom ich zadosyć uczynić nie może, bo wstrząsnęłoby to podwalinami państwa.

Hr. Badeni zaznacza, że nie ma zamiaru polemizować z wnioskodawcami i ograniczy się tylko do przedstawienia sprawy na podstawie aktów. Pięciu posłów niemieckich z Czech i burmistrz Chebu zwołali na dzień 13 czerwca zgromadzenie do Chebu, gdzie omawiana być miała sytuacya polityczna i powziętą uchwała w sprawie poruczonego zakresu działania. Władzom donieśli urządzający wiec, że odbędzie się on tylko za zaproszeniami. Skonstatowano jednak, że zaproszenia poszły do wszystkich gmin niemieckich w Czechach, zupełnie niewypełnione, na których każdy z zarządów gminnych mógł wpisywać nazwiska, jakie uważał za stosowne. Ponieważ zaś program wiecu obejmował sprawę, mogącą wstrzymać machinę administracyjną, i zagrażał publicznemu spokojowi, przeto zakaz wiecu był wedle §§ 6 i 13 ustawy o zgromadzeniach zupełnie uzasadniony. Wypadki, które zaszły w Chebie dnia 13 czerwca, mimo zakazu wiecu, dostatecznie stwierdziły potrzebę przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków ostrożności.

Niezrażeni tym zakazem zwołali zapraszający drugi wiec na d. 11 lipca, zaproszenia podpisało już nie 6, ale 74 osób z żądaniem, aby zaproszeni na wszelki sposób na wiec przybyli. Miejscowa prasa chebska w długich artykułach wzywała do koniecznego na wiec przybycia, zaznaczając, iż w tym wypadku idzie o okazanie rządowi całego oporu Niemców przeciw rozporządzeniom językowym.

Wobec tych mas, które przybyć miały, za szczupłą się okazała miejska policya w Chebie, i dlatego odstawiono do Chebu dla utrzymania spokoju kilkudziesięciu żołnierzy policyi praskiej. Zranienia, jakie miały miejsce, nie były wcale znaczne, a tylko jednę wymienić się godzi ranną osobę, i to bynajmniej nie niebezpiecznie.

Władze, zakazując odbycia wiecu, spełniły tylko swój obowiązek. Organa rządowe mają zadanie twardego opierania się na ustawach i takiego postępowania, aby publiczne interesy nie były zagrożone. Jestem doskonale świadom mych obowiązków, jakie mi wskazuje zakres mego działania i twardo będę stał przy tych prawach, jakie na mnie wkłada mój urząd. *(Żywe oklaski z prawicy — wielki niepokój po lewicy).*

Pos. Glöckner: Uzbroimy się wtedy w rewolwery!

Pos. Pessler: Po tem oświadczeniu zbroić się będziemy i nadal.

Przewodniczący: Proszę panów, takie wyrażenia są niedozwolone.

Pos. Pessler: Niestety, tak jest.

Przew.: Panie Pessler, niech pan tak nie mówi! *(Wielki niepokój w całej Izbie).*

Po chwili podaje przewodniczący do wiadomości Izby, ilu mowców zapisanych jest do głosu: *Contra:* pp. Stransky, Schwarz, Horica i Baernreither. *Pro:* 45 posłów stronnictw opozycyjnych.

Pos. Stransky *(powitany ironicznemi okrzykami lewicy)* zaznacza, że nie będzie brał w obronę zarządzeń policyjnych, ani namiestnictwa praskiego. Czesi dobrze to czuli na sobie, co znaczą zarządzenia policyjne. Mowca rozpatrywać będzie całą sprawę z innego stanowiska. Wniosków o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia sami wnioskodawcy nie traktują na seryo. Wniosków swoich nie opatrzyli nawet datą. Wniosek Schückera oparty jest na prawdzie, ale inaczej ma się rzecz z wnioskiem Schoenerera, Ira i tego stronnictwa, od którego wyszła pobudka do oskarżenia, i wyznajemy otwarcie, do całego dzisiejszego ruchu. (*Żywe protesty z lewicy).* Jeżeli się przeciwko temu tak bronicie, to tem bardziej jest to prawdą. Dalecy jesteśmy od tego, aby sympatyzować z wszystkiem, co rząd uczynił; lepiej było na wiec zezwolić, mowcom pozwolić się wygadać...

Pos. Lemisch: I potem zamknąć!

Pos. Kienmann: Tajny okólnik! kazać zamknąć!

Pos. Stransky: Wygląda to tak, jakbyście panowie „obstalowali" sobie ów zakaz zgromadzenia. Przepadła gdzieś bez śladu popularność liberałów niemieckich w Czechach, niektórzy panowie przegrali swą rolę, staliście się niczem innem, jak tylko mowcami straży ogniowej *(wesołość na ławach Młodoczechów).* Rząd bierze was pod ramię, zakazuje wiecu i zmusza temsamem do wykonania przysięgi w podwórzu ratusza w Chebie, czem zdobywacie sobie nieśmiertelność. (Mowca przedstawia plastycznie tę scenę). To była przysięga w Chebie! *(Wesołość).*

Dr Lemisch: Dlaczegoś pan tak nie uczynił?

Dr. Stransky: Mówicie, że Austrya jest państwem policyjnem, a twierdzicie, że wyście to państwo stworzyli? *(Wesołość.)* Jeżeli matka i ojciec mają krzywe nosy, to ozdobą taką odznacza się także dziecko. *(Wielka wesołość.)* Jeżeli państwo jest policyjnem, to cóż mówić o partyi, która twierdzi, że państwo to utworzyła.

W dalszym ciągu przedstawia Stransky liczne przykłady na dowód, jak Niemcy ciemiężą język czeski. Dotyka także wypadków w Pilżnie, gdzie wojsko przeciw Czechom wystąpiło. Mowca stwierdza, że jeszcze teraz rząd większą darzy protekcyą Niemców niż Czechów. Czy zasiada który z Czechów na ławie ministeryalnej? *(Wołania z lewicy: Maluczko, a ujrzycie go.)* Ileż tu jest ministrów Niemców! Najpierw hr. Gleispach. *(Protesty z lewicy.)* Hr. Gleispach więcej zasłużył się około niemieckości, niż wy. A Gautsch, Glanz, Ledebur, Welsersheimb, wszyscy są Niemcy. *(Protesty z lewicy.)* Cóż, czy trzeba mieć koniecznie na ramieniu, czy innej części ciała znak Schoenerera, aby zwać się Niemcem? *(Wielka wesołość.)* Naród niemiecki, tak silny fizycznie, miałby się znajdować w niebezpieczeństwie z powodu rozporządzeń językowych? To jest wprost szaleństwo. Czyż mamy wam przed oczy stawiać wielkość waszego własnego narodu?

P. Tuerk: Idź pan na giełdę z swojemi dowcipami.

Dr. Stransky: Panie Tuerk, mówiłeś pan tu wczoraj o rzeczach różnych, a myśmy spokojnie słuchali.

P. Tuerk: Były to poważne sprawy. *(Śmiech u Młodoczechów).*

Dr. Stransky: Po waszej stronie brak dobrej woli, stąd wasza nerwowość, to broń nie z arsenału niemieckich narodowców i postępowców, ale z grupy Schoenerera.

Dr. Lemisch: Schoenerer długo musiałby czekać, abyśmy szli za nim.

Dr. Eisele: A gdzież on jest, ten pan komendant?

P. Spindler: Schoenerer przemawiał imieniem lewicy.

Dr. Stransky: A i wasza prasa stoi pod znakiem Schoenerera. *(Wołanie u narodowców niemieckich: Nic mamy żadnej prasy!)* Dawniej z odrazą pisała prasa niemiecko liberalna o Schoenererze i Tuerku, dziś pisze niechętnie, ale pisze. Jest to tak wstrętne, jak gdyby rabina zmuszono do zjedzenia wieprzowiny. *(Wielka wesołość).* Ale się boją pp. Schoenerera i Tuerka, a od czasu, jak ci panowie weszli do parlamentu, burdy i gwałty są na porządku dziennym. Gdy Czesi czynili obstrukcyę, nie obrażali nigdy prezydenta Chlumecky'ego, ani waszego ministra Plenera.

Mowca kreśli w dalszym ciągu stosunki panujące na Morawach, gdzie mniejszość niemiecka uciska Słowian — i zgłasza wniosek o przejście nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wypadki w Chebie do porządku dziennego.

Dr. Funke *(pro)* odpiera zarzut, jakoby jego stronnictwo podkopało godność parlamentu, i omawia szczegółowo wypadki w Chebie.

P. Schwarz *(contra)* zwraca się przeciw twierdzeniu. jakoby rozporządzenia językowe miały na celu zduszenie Niemców. Mowca podnosi nacisk wywierany na czeską mniejszość i wyraża nadzieję, że umysły się uspokoją i ugoda w Czechach do skutku doprowadzoną zostanie.

Na tem posiedzenie przerwano.

Następne odbędzie się we wtorek.

W zmienionej szacie.

Ks. Stojałowski, jak to było do przewidzenia, w właściwy sobie, niesłychanie zręczny sposób wyzyskuje swoje „pojednanie" z Rzymem W ostatnim (20) numerze *Wieńca Polskiego* zamieszcza on list z Rzymu, w którym opisuje swoje posłuchanie u papieża. Było to w dniu 2 października; papież. wniesiony na lektyce do „sali Szwajcarów" odbywał *cercle.* Tam oczekiwał, wraz z kilkuset innemi ludźmi, ks. Stojałowski. Scenę swego posłuchania tak opisuje ks. Stojałowski:

„Klękam i biorę za rękę Ojca św., a mistrz komnaty mówi: „*Uno sacerdote Polaccho*" (ksiądz polski), ale ja dodaję po łacinie: „Jestem Stojałowski, dziękuję za łaskę Waszej Świątobliwości, przyrzekam wierność dozgonną, — a proszę o błogosławieństwo... — i tu wymieniłem tych, dla których przedewszystkiem błogosławieństwo mieć pragnąłem — a skończyłem tak: „dla całego polskiego i ruskiego narodu". Przez ową chwilę, gdy mówiłem, Ojciec św. trzymał moją rękę w swojej — i patrzał mi w oczy swemi przenikliwemi, jasnemi oczyma — potem mi rzekł: „*Bene, bene, speramus nunc fore apud Vos pacem ad fructuosiorem laborem — speramus — do benedictionem, quibus petivisti*". To znaczy: „Dobrze, dobrze — mam nadzieję, że teraz będzie u Was spokój i pożyteczniejsza praca — spodziewam się tego — daję błogosławieństwo, którym o nie prosiłeś". A potem, gdy już z lektyką ruszono dalej, jeszcze się ku mnie zwrócił i z łagodnem wejrzeniem rzekł: „*Speramus melius fore* — Spodziewam się, że teraz będzie lepiej!"

W numerze *Pszczółki* w tydzień potem wydanym, znajdujemy artykuł wstępny bez podpisu, więc redakcyjny, p. t.: „Przyjaciołom ku wyjaśnieniu, przeciwnikom ku zawstydzeniu". Jest to polemika z konserwatystami, demokratami, socyalistami, z opinią i prasą całej Polski, która nie jest wstanie zrozumieć poświęcenia, ofiarności i dobrej woli ks. Stojałowskiego i ośmiela się, w przystępie niesłychanego zuchwalstwa, mieć o nim inny sąd, niż wydaje go on sam i jego najbliżsi przyjaciele: ks. Szponder, obecnie redaktor odpowiedzialny *Wieńca* i *Pszczółki*, posłowie Danielak, Szajer i t. p. Otóż pod adresem nieprzejednanych wrogów ks. Stojałowskiego pisze redakcya *Pszczółki:*

„My jesteśmy upoważnieni oświadczyć tak na uwagi konserwatystów czyli stańczyków, jak dla wyjaśnienia sprawy naszym czytelnikom, zwłaszcza tym, których niezgadzające się z prawdą (jak zaraz zobaczymy) twierdzenia socyalnych demokratów zatrwożyć mogły, że ks. Stojałowski ani nie odwoływał tego, co dla dobra ludu dotąd czynił i przedsiębrał, ani programu naszego chrześcijańsko-ludowego się nie wyrzekł, ani dalszej pracy dla dobra ludu zaniechać się nie zobowiązywał; owszem wszystko w polityczno społecznym kierunku zostaje, jak było niezmienione. Przybywa tylko to, że po stwierdzeniu przez Rzym, jako w naszym programie nie ma nic przeciw nauce kościoła, mamy spokój z władzami kościelnemi i księżmi w kraju i jesteśmy zabezpieczeni od zarzutów, jakobyśmy czy źle wierzyli, czy źle czynili."

Następnie zaś czytamy w tym samym artykule: „Nie prawdą jest, że ks. Stojałowski wyrzekł się swego programu, albo swojej przeszłości się zaparł, owszem dla programu tego pozyskał aprobatę Rzymu od samego Ojca św., a upoważniony został do dalszej pracy wedle programu chrześcijańsko-socyalnego. — Zatem interes ludu i interes ks. Stojałowskiego zeszły się razem wybornie, bo sprawa ludu i żądania i dążności ludu przez załatwienie sprawy ks. Stojałowskiego w Rzymie, zostały najwyższą powagą pochwalone — a w kraju doprowadzono do milczenia najsilniejszych przeciwników sprawy ludowej."

Gdyby za prawdę uznać można te końcowe wnioski organu ks Stojałowskiego, wynikałoby z tego, że Watykan potępił programy wszystkich stronnictw politycznych w Polsce, a dał jedynie aprobatę pomysłom ks. Stojałowskiego. To jest *reductio ad absurdum* w rozumowaniu redaktorów *Wieńca* i *Pszczółki.* Radzibyśmy na wszelki sposób odczytać dokument, w którym papież Leon XIII aprobuje program Stojałowszczyków i ich niecną robotę; — dopóki zaś ks. Stojałowski dokumentu tego nie ogłosi, uważać musimy przytoczone powyżej wywody jego gazetek, za proste szalbierstwo, obliczone na bezkrytycznie czytający gazetki lud polski.

Na razie mamy obowiązek stwierdzić, że ks. Stojałowski wyzyskuje do celów swej agitacyi nawet sprawę tak poważnej natury, jak rewokacyę swych błędów i przebaczenie Ojca św.

Polityka kościelna na Litwie.

Nowoje Wremia powraca znowu do ulubionego swego tematu: stosunków kościelno-politycznych na Litwie. Organ p. Suworina, który wypowiedział już tyle płytkich i niekonsekwentnych myśli o tej kwestyi, tym razem doszedł do absurdu i nie widzi nawet rażąco sprzecznych swych zapatrywań, których spójnią jest tylko niechęć do Polaków i nienawiść do katolicyzmu. Mamy tu na myśli dwa artykuły dziennika rosyjskiego o stosunku pomiędzy kościołem a państwem, zamieszczone w numerach 7756 i 7758.

Pierwszy z tych artykułów jest odpowiedzią korespondentowi dorpackiemu, rozpisującemu się o niemieckim wykładzie teologii w uniwersytecie dorpackim. Korespondent utrzymuje, iż stosunki te są nienormalne i opierają się na mylnem przekonaniu, jakoby protestanci w prowincyach bałtyckich byli Niemcami, gdy w istocie są oni w znacznej większości Łotyszami i Estami. Otóż *Nowoje Wremia* zaznacza, że w takiem samem położeniu są katolicy w kraju Zachodnim, czyli na Litwie. Są to Żmudzini, Litwini i Białorusini; tymczasem „księża katolicy, gdyby nawet należeli do wymienionych narodowości, zjawiają się w parafiach jako księża polscy, z językiem polskim w dodatkowem nabożeństwie i kazaniach". Tym sposobem, zdaniem dziennika rosyjskiego, w prowincyach bałtyckich i na Litwie pastor staje się krzewicielem germanizmu pośród Łotyszów i Estów, zaś ksiądz katolicki krzewicielem polonizmu pośród ludności niepolskiej.

Nowoje Wremia nazywa te stosunki „nienormalnemi"; ale, dla usunięcia nienormalności, stawia na jej miejsce potworność, proponuje bowiem zaprowadzić w dodatkowem nabożeństwie i w nauce teologii w jednym i drugim wypadku język rosyjski. Zdaniem p. Suworina, rząd, dający każdej ludności, wchodzącej w skład państwa, duchownych, używających wyłącznie języka ojczystego danej ludności, wyszedłby ze swej właściwej roli i stanął w sprzeczności ze swym obowiązkiem państwowym, który *Nowoje Wremia* identyfikuje z asymilacyą i rusyfikacyą.

Posłuchajmy tego czysto-rosyjskiego rozumowania: „Ponieważ duchowieństwo obcych wyznań kształci się w zakładach naukowych, utrzymywanych kosztem rządu — i pensye pobiera z funduszów skarbowych, przeto: najłatwiej rozstrzygnąć trudność przez obowiązkowe wprowadzenie do zakładów tego rodzaju języka rosyjskiego". Osiągnęłoby się cel bardzo łatwo: Estowie mieliby księży Estów, Łotysze — Łotyszów, Żmudzini — Żmudzinów; ale „każdy z tych duchownych, wychowany w szkole rosyjskiej, stawałby się, nawet bez usiłowań osobistych, przewodnikiem, a przynajmniej reprezentantem kultury rosyjskiej pośród swych parafian".

W ten sposób rozwięzuje organ pana Suworina kwestyę języka kościelnego na Litwie. — I nie sądźmy, że na tem już poprzestaje. — W dwa dni potem zamieszcza nowy artykuł, zawierający oryginalną, nader pomysłową teoryę stosunku pomiędzy kościołem a państwem, celem usprawiedliwienia rusyfikacyi za pomocą kościoła. Czego bo dziennikarz rosyjski nie potrafi wymyślić?

Autor tej teoryi wychodzi z zasady apostolskiej i twierdzi, że kościół prawosławny, idąc zawsze drogą wskazaną przez apostoła, do Helenów przemawiał po heleńsku, do Słowian po słowiańsku, do Tatarów po tatarsku i dla wszystkich stał się wszystkiem i wszystkich też dla siebie pozyskał.

Bardzo pięknie. Ale czytajmy dalej: Zadania państwa są inne: „Dąży ono do zapewnienia wszystkim poddanym jednostajnego ustroju, jednostajnego bytu społecznego; winno więc wprowadzać także wszędzie jedyny język państwowy, bez którego jedność państwowa jest niemożliwa". Stąd wniosek: rusyfikacya zapomocą kościoła. Publicysta rosyjski nie widzi w tem sprzeczności, że kościół przemawia do wiernych w różnych językach, państwo zaś w języku państwowym; i gdyby nawet jedność państwa wymagała rusyfikacyi administracyi, to nie wymaga rusyfikacyi kościoła, bo zakres i sfera działania państwa i kościoła są odmienne.

Zresztą publicysta rosyjski, pomimo frazesów o tolerancyi, inną ma minę dla kościoła „panującego". inną dla kościoła katolickiego na Litwie. „Krzewiąc chrześcijanizm pomiędzy innoplemieńcami Wschodu — pisze *Now. Wrem.* — kościół prawosławny krzewi zarazem pośród nich i zasady rosyjskie i najpewniejsze ogniwo łączności państwowej: jedność wiary. Następnie daje tej ludności księgi święte, przetłómaczone na jej język. ale pisane alfabetem rosyjskim. W ten sposób wprowadza i piśmienność rosyjską i stawia owe plemiona na pierwszym szczeblu kultury ogólno-państwowej".

Co innego na Litwie: „Tam istnieje nietylko kultura własna, lecz i historya, nietylko własne pismo, lecz literatura i sztuka. Inoplemieńcy kresów zachodnich, to synowie kościoła katolickiego, zaś kościół ów nosi w sobie ideę państwa na ziemi i z wiernych swych czyni poddanych, pozyskuje ich nietylko przez jedność kultu, nauki dogmatycznej i władzy papieskiej, lecz i przez jedność języka kościelnego i jedność nienawiści do prawosławia". Stąd wniosek: rusyfikacya kościoła na Litwie.

A więc plemionom nieucywilizonwanym można pozostawić język ojczysty w kościele; narody zaś, posiadające własną kulturę i literaturę, należy pozbawić ich ojczystego języka, i to nietylko w stosunkach państwowych i w życiu publicznem, ale także w stosunkach kościelnych. Cywilizacya, literatura, a także historycznie wyrobiona organizacya kościoła wyklucza język ojczysty z nabożeństwa dodatkowego: oto logika publicystów rosyjskich.

Najwspanialszem, wprost niebotycznem w swej niedorzeczności jest zakończenie artykułu. — „Przypuśćmy — powiada *Now. Wrem.*, — że trymfuje nie katolicyzm, lecz prawosławie na

„FARAON".

(Bolesław Prus. „Faraon", powieść w trzech tomach. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1897).

Przed laty dziesięciu Bolesław Prus wyznawał teoryę Taine'a, według której powieść historyczna jest „rodzajem fałszywym". Znakomity autor „Historyi literatury angielskiej" twierdził, że powieściopisarz nie ma żadnych danych, aby odtworzyć duszę ludzi, zmarłych przed wiekami, wskutek tego wyprowadza zawsze w powieści historycznej figury współczesne, albo też komunały książkowe, które się poruszają na tle dekoracyjnem, lub zlepionem z archeologicznych odłamków.

Teorya ta, którą i dziś jeszcze wyznaje taki potentat, jak Tołstoj, nie ostała się jednak w praktyce, podobnie jak wszystkie teorye ograniczające i tamujące, których twórcy stawiają płoty dla fantazyi, z napisami: „Nie tędy droga!" Tymczasem płoty próchnieją, — dzielniejsze pegazy nic sobie z nich nie robią.

— Nie uznaję żadnych prawideł i przepisów ograniczających swobodę tworzenia — tak powiedziałem do Prusa, gdym w dyspucie z nim dowodził, że powieści historyczne mają racyę bytu.

— Swoboda tworzenia jest wynalazkiem estetyki warszawskiej — tak mi powiedział Prus, który wówczas dużo myślał o zasadach twórczości i miał zamiar napisać jakiś traktat w tym przedmiocie.

Estetyka warszawska, był to przytyk do moich poglądów. Wydały mu się one zaściankowemi tem bardziej, że Brandes, bawiący wtenczas w Warszawie, uznawał teoryę Taine'a, jako wykwit krytycyzmu postępowego, niezupełnie rozumiejąc, dlaczego u nas pierwiastek dziejowy w literaturze ma takie ogromne znaczenie.

A teraz dzielny Prus — *quantum mutatus ab illo!* — sam napisał ogromną powieść, osnutą na tle dziejów starożytnego Egiptu, i będącą żywym argumentem przeciw dawniej wyznawanym teoryom.

Nie będę się z nim o to procesował — bo w filozofii i w życiu nie jest grzechem odrzucić dawne przekonania tak samo, jak odrzucamy suknie, z których się wyrosło.

Najnowsza powieść Prusa pod innym względem także nie da się podciągnąć pod teorye Taine'a. Trudno zrozumieć jej genezę na podstawie wpływów, otoczenia i atmosfery społecznej, w jakiej żyje twórca. Nikt zapewne nie może zaprzeczyć ważności tego wpływu, ale nie można go jednostronnie uważać jako jedyną przyczynę, objaśniającą charakter dzieł artystycznych. Bolesław Prus, syn społeczeństwa, nie posiadającego żadnej samodzielności politycznej, napisał powieść, w której roztrząsa zagadnienia władzy państwowej i rozumu politycznego.

Dlaczego autor współczesny, *par excellence*, pogrążył się w przeszłości tak odległej? Dlaczego znawca i malarz warszawskiego życia, publicysta, trzymający ciągle palce na jego pulsach, postawił sobie zadanie tak akademickie, tak odległe od najżywotniejszych spraw, które nas obchodzą? Dlaczego wybrał sobie za tło do powieści Egipt starożytny i jego ustrój społeczny, tak odrębny od ustroju nietylko naszego społeczeństwa, ale i wszystkich krajów cywilizowanych, cieszących się życiem całkowitem i pełnem?

Na te zapytania możnaby odpowiedzieć, znając tylko tajemnice wewnętrzne twórczości autora „Lalki" i „Emancypantek".

To mi się zdaje pewnem wogóle, że umysł autora każdego, więc i Prusa, ulega wpływom zewnętrznym, ale posiada także swą własną logikę i mechanizm. Jakiś pomysł twórczy może się rozwijać w tym umyśle, niezależnie od biegu spraw zewnętrznych, zupełnie tak samo, jak płód w macierzyńskiem łonie.

To można wywnioskować z pewnem prawdopodobieństwem, że Prus, rozważając głębiej życie nasze i jego sprawy ze stanowiska rozwoju całości psychologicznej, doszedł do rozwiązania wielkich zagadnień dziejowego życia samych w sobie.

W poprzednich jego nowelach można wskazać na takie piękne drobiazgi, jak „Wagi Ofira", „Z legend Egiptu", lub „Pleśń świata", na ustępy z „Lalki", lub „Emancypantek", w których artysta i myśliciel wzbijał się wysoko ponad poziom i zakres warszawskiego życia. — Jednakże pomiędzy „Emancypantkami" a „Faraonem", które stanowią dwa najbliższe sobie ogniwa w łańcuchu dzieł Prusa, łączności widocznej nie ma. Była ona niewątpliwie w duszy autora, ale kto ją stamtąd dobędzie? On sam tylko, gdyby chciał, a jeśli nie zechce, to jego biografowie i krytycy będą mieli okazyę do domysłów, hypotez, wywodów i kręcenia bicza z piasku!...

Prus osnuł opowiadanie swoje na tle zamierzchłej epoki dziejów egipskich; opisując upadek dwudziestej panującej w tym kraju dynastyi Ramzesydów, po których Herhor, arcykapłan świątyni Ammona, założył XXI dynastyę. Działo się to w XI wieku przed erą chrześcijańską. Prus na mocy szczupłych zresztą danych dziejowych, odtworzył przeważnie z własnej fantazyi niezmiernie bogaty i złocony obraz życia społecznego dawnych Egipcyan. Nie jest to ani dekoracya zewnętrzna, ani drobiazgowo układana mozaika archeologiczna, ale konstrukcya wysoce oryginalna, w której autor zużytkował, uzupełnił wskazówki naukowe z wielką siłą oryginalnej intuicyi.

W panoramicznym szeregu przedstawił wszystkie klasy egipskie: rolników z ich nędzą i pracą wyzyskiwaną przez lichwiarzy - rękodzielników, wojskowych, urzędników, pisarzy świątyń, kapłanów badaczy, polityków, dyplomatów i najwyższych dygnitarzy.

Budowa starożytnego Egiptu, jako organizmu społeczno-państwowego, jest pomyślaną głęboko i wykonaną z wielką precyzyą i jasnością. To wybornie skomponowany obraz społeczeństwa, które ma swoje cechy odrębne i niepodobne do dzisiejszych ustrójów narodowościowych, ani państwowych.

Na tle tych stosunków autor opowiada dzieje głównego bohatera powieści Ramzesa XIII, najprzód jako następcy tronu podczas panowania jego ojca słabego Ramzesa XII, a potem jako samodzielnego władcy państwa. Prus umiłował widocznie tę postać wojownika i bohatera, zrobił ją osią całej powieści. której główną akcyą jest walka tegoż Ramzesa ze stanem kapłańskim.

Egipt był wówczas monarchią z widomą władzą świeckiego Faraona. Monarcha nie był wszechwładny, ale ograniczony pod wieloma względami przez Radę najwyższą kapłanów. opierającą swą siłę na tajemnej organizacyi. Umyślnie Prus nie odchylił nam całej zasłony tych tajemnic; widzimy tylko na zewnątrz stan kapłański, jako potęgę opasującą całe państwo siecią swych wpływów, intryg i szpiegostwa. Wysoki rozum polityczny, naukę i energię łączą kapłani z szalbierstwem, znanem w tej kaście u wszystkich ludów starożytnych, z egoizmem kastowym, wreszcie w polityce zręczną, przebiegłą, dążącą do celu bez względu na politykę, która niejednokrotnie w dziejach nadawała niesympatyczny charakter rządom teokratycznym.

Kapłani egipscy posiadali wielką naukę, ale kryli ją przed ludem, zazdrośnie widząc w tem źródło swej potęgi. Prus każe się domyślać, podobnie jak wielu egiptologów, że kapłani wiedzieli o obrocie ziemi koło słońca, znali ciemnię optyczną, szkła powiększające, materye wybuchowe, że wreszcie mieli pojęcie o praktykach hypnotycznych. Byli oni mistrzami w urządzaniu sceneryi, działającej na wyobraźnię ludu, umieli wywoływać głosy tajemnicze, fabrykować cuda za pomocą maszyneryi. Znając ciemnotę i zabobony tłumu, powymyślali wiele przepisów religijnych dla celów użyteczności społecznej. Kult Apisa wywołał n. p. poprawę rasy bydła, ubóstwienie krokodyla i kota miało na celu zachowanie tych zwierząt bardzo użytecznych, ponieważ pierwsze z nich oczyszczało wodę Nilu, a drugie tępiło szczury. Sami kapłani podobnie, jak ich koledzy w Grecyi i Rzymie, szydzili z wierzeń przesądnych, ale utrzymywali je dla dobra ludu, a potrosze i dla interesów swego stanu. Na czele tej potężnej kasty stali: Herhor, mądry i przebiegły mąż stanu, fanatyk Mefres, chytry, mściwy i nieprzebierający w środkach intrygant, oraz Mentezufis, ich pomocnik.

Z taką to siłą wystąpił do walki Ramzes, wojownik śmiały, władca pełen humanitarnych dążności, idealista pragnący poprawy doli ludu, wódz bystry i rozumny — ale przy tem młody, krewki, chwilami tylko zdobywający się na tak potrzebną dla władcy umiejętność panowania nad porywami i namiętnościami. Ramzes, jako rycerz lubi prosto iść do celu, nie umie ukrywać, ani hamować swej nienawiści do kapłanów. Gdyby był lepszym politykiem, dałby sobie radę i zmiażdżyłby nienawistną potęgę. Za życia ojca, gdy odbywał na próbę wielkie manewry, Herhor wpłynął, że nie udzielono mu namiestnictwa, pomimo okazanych czynów dzielności.

(Dok. nast.).

Józef Kotarbiński.

kresach zachodnich. Wówczas kościół prawosławny będzie mógł chwalić Boga z Polakami po polku, z Litwinami po litewsku i t. d.“ Ale i wówczas -- dodaje przezorny publicysta -- państwo rosyjskie nie zaniacha usilnych starań o utrwalonej w swej prawosławnej Litwie i w prawosławnej Polsce języka państwowego, to jest rosyjskiego we wszystkich stosunkach — a więc i stosunkach kościelnych.

Jak widzimy apostolska zasada prowadzi publicystę rosyjskiego do „odpolszczenia“ katolicyzmu i rusyfikacyi za pomocą kościoła. Nie odróżnia on zadań kościoła od zadań państwa i w rozumowaniach swych plącze się, dochodząc do sprzeczności, zdradzających na każdym kroku ___stwo i działanie w złej wierze!

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 października.

Ruch katolicki donosi w korespondencyi z Warszawy, że odroczenie konsekracyi nowo-mianowanych biskupów w ziemiach zaboru rosyjskiego nastąpiło skutkiem nieporozumień pomiędzy biskupem Simonem a departamentem obcych wyznań. Powodem nieporozumień ma być okólnik, wydany do duchowieństwa o dodatkowem nabożeństwie po polsku. Obiega nawet nieprawdopodobna pogłoska o zamiarze wysłania biskupa Simona na północ. Według tej pogłoski, sprawę tę pozostawiono w zawieszeniu do powrotu cara Mikołaja z Darmsztadu.

Kuryer Warszawski podaje następujący komunikat rosyjskiego ministra oświaty, ogłoszony w *Praw. Wiestniku*:

„Od czasu utworzenia w ministerstwie oświaty w lutym 1893 r. wydziału szkół przemysłowych, sprawa wykształcenia technicznego i zawodowego weszła w nowy okres swojego rozwoju, którego wyrazem typowym jest związek pomiędzy zarządem głównym ministerstwa a licznemi instytucyami miejskiemi, dbającemi o postępy wykształcenia fachowego.“

Dowodem tej łączności jest żywy udział społeczeństwa w sprawie tworzenia nowych szkół. Dość powiedzieć, że do roku 1897 liczba szkół nowopowstałych lub przekształconych w myśl prawa z dnia 7 marca 1888 r. dosięgła 50-ciu, mianowicie: 7 średnich technicznych, 8 niższych technicznych, 19 rzemieślniczych, 9 szkół wyższych rzemieślniczych, 7 niższych rzemieślniczych.

W r. b. powstaje nowych szkół 14: 2 średnie i 4 niższe techniczne, 8 niższych rzemieślniczych.

Nadto ministerstwo zarządza 5 wyższemi zakładami specyalnemi, 60 rozmaitemi technicznemi i rzemieślniczemi, tudzież 450 klasami rzemieślniczemi.

Dla dozoru nad temi zakładami ministerstwo tworzy obecnie dwie posady specyalnych inspektorów.

Z powyższego komunikatu — kończy *Kuryer Warsz.* — okazuje się, iż ministerstwo oświaty jest obecnie w fazie popierania wszelkich przedsięwzięć w zakresie szkolnictwa zawodowego, przedewszystkiem zaś takich, które posiadają byt zapewniony kosztem ofiarności gmin i miast zainteresowanych. Jest to ważną wskazówką dla naszego kraju.“

Sprawy grecko-tureckie.

Turcya zgodziła się wreszcie na powrót zbiegów tessalskich, którzy przez pięć wąwozów gór **Othrys** przejdą na terytoryum, zajęte dotąd przez wojska tureckie. Komisya dla ostatecznego uregulowania granicy przybyła już do Volo, a spełnienie włożonego na nią zadania przyczyni się niezawodnie do szybkiego przywrócenia normalnych stosunków między Grecyą a Turcyą. Gdyby sprawdzić się miała wiadomość z Aten podana przez *Times*, że grecki minister finansów ma zamiar płacenia dawnym wierzycielom Grecyi po 8,400.000 franków rocznie, to byłoby to dowodm, że obecny gabinet, zapatrując się poważnie na sytuacyę, chce dopełnić dawnych zobowiązań, aby ułatwić sobie zaciągnięcie nowej pożyczki. Wprawdzie kwota proponowana przez ministra **Streita** jest niższą od tej, jakiej domagały się Niemcy, o 600.000 franków, jednakże wierzyciele Grecyi i tem będą się musieli zadowolnić.

Oprócz reform na innych polach, niezmiernie ważną jest dla Grecyi reforma wojskowa, którą w całej rozciągłości zamierza przeprowadzić najpopularniejszy z członków gabinetu Znaimisa, generał **Smoleński**. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie surowe śledztwo co do zachowania się pewnej części oficerów w czasie ostatniej kampanii. Między innemi projektuje także generał Smoleński utrzymanie pod bronią w czasie pokoju dwóch pełnych brygad, oraz założenie dwóch stałych obozów, jednego w Tessalii, drugiego zaś w Peloponezie, a to dla wyrobienia wśród żołnierzy i oficerów ducha harmonii wojskowej i dania im możności ciągłego kształcenia się praktycznego w ich zawodzie.

Wśród innych dowodów uznania, jakie zbiera sułtan Abdul-Hamid za swe łatwe zwycięstwo nad Grekami, znajdzie się także jedno pochodzące z dalekiego wschodu, bo aż od japońskiego mikada **Mutsu-Hito**, pragnącego z całym światem zawiązać stosunki. W tych dniach przybyć ma do stolicy Turcyi specyalna misya japońska, na której czele stoi książę **Zagana**, kuzyn mikada. Przywiezie ona, oprócz ustnych gratulacyj, własnoręczne pismo swego władcy i bogate podarunki dla sułtana.

„Obrona praw kobiety“.

Sto lat upłynęło od chwili, kiedy jedna z pierwszych pionierek walki o prawa kobiet zmarła w Londynie. W Europie, stojącej wówczas w przededniu wielkich wypadków dziejowych, wrzała praca ducha na wszystkich polach. Rozpalona wyobraźnia najpierw na papier rzucała to, co później chciała osiągnąć w rzeczywistości: rozum, wyzwolony z pęt narzuconego mu bezkrytycyzmu, wpierw drogą myśli szukał polepszenia doli milionów, zanim swoje idee przelał w ramy ustaw po wybuchu rewolucyi francuskiej. W tym chaosie poruszonych spraw, które sięgały do węgłów budowy społecznej, a skupiły się w hasłach, głoszących z nieprzepartą mocą „prawa człowieka“ — na ziemi angielskiej odezwały się żądania, domagające się „praw kobiety“ — mniej wprawdzie od tamtych doniosłe, ale niemniej od nich słuszne i głębokie. Rzeczniczką tych żądań była **Mary Wollstonecraft**.

Wszystko to, co poruszono później z chwilą wyłonienia się sprawy kobiecej, i to, o co dziś emancypacya walczy i do czego dąży — odnajdujemy w dziele „Obrona praw kobiety“, wydanem przez Mary. Rozprawa ta nic nie straciła na wartości mimo lat; ale bo też włożono w nią doświadczenie życia, które dziwną ironią losu miało przejść przez piekło tych wszystkich upokorzeń i niewoli, przeciw którym podjęto walkę.

Rodzina Wolstonecraft należała do zamożnych. Pomimo to, wskutek rozrzutności ojca, ruina majątkowa zbliżała się z dniem każdym. Pożycie domowe było okropne. Jeszcze jako młode dziewczę musiała Mary niejednokrotnie stawać w obronie matki, którą bił ojciec, ilekroć pijany wracał do domu. A zdarzało się to tem częściej, im bliższą była nędza. Mary, która od lat dziecięcych okazywała niezależność charakteru, nie mogąc znieść opłakanych stosunków w domu i chcąc ulżyć matce w jej zabiegach o wyżywienie młodszego rodzeństwa — przyjęła miejsce panny do towarzystwa.

Później otworzyła z siostrą Elzą szkołę prywatną w Londynie, lecz to dawało im utrzymanie niezmiernie nędzne. Na domiar nieszczęścia Fanny, najdroższa jej przyjaciółka, która za jej poradą wyszła za mąż, aby ratować zdrowie, co było zależne od zmiany klimatu — bliską była śmierci. Za pożyczone pieniądze pojechała Mary do Portugalii, aby spełnić życzenie chorej i aby zamknąć jej powieki. W czasie jej nieobecności szkoła, prowadzona przez słabowitą Elzę, przestała istnieć z braku uczniów. Po powrocie Mary, nie widząc innego ratunku, wyrobiła dwom siostrom posady guwernantek i sama poszła w ich ślady. Smutne przejścia, jakich doznała i jakich była świadkiem, zamknęła w „Myślach o wychowaniu córek i refleksyach o zachowaniu się kobiety wobec najważniejszych obowiązków życia“. Kiedy wydawca Johnsohn założył pismo *The Analytical Review*, powołał Mary do współpracownictwa.

W domu Johnsohna, który też odtąd stał jej otworem, zbierał się wieczorami świat naukowy Londynu, przejęty ideałami rewolucyi francuskiej. Mary ulegała tym wpływom i jak drudzy witała entuzyastycznie wieści o wypadkach na stałym lądzie. To też kiedy Thomas Taine, w odpowiedzi na broszurę Edmunda Burke, potępiającą rewolucyę, wydał „Obronę praw człowieka“ — Mary, porwana tą pracą w sfery bliskich sobie ideałów, ogłosiła w r. 1792 „**Obronę praw kobiety**“, w której dała wszystko to, co w kilkadziesiąt lat później brzmiało, jako hasła wyłaniającej się emancypacyi.

Tu spotykamy się ze zdaniem, że wychowanie nie daje kobiecie samodzielności ani sposobu do życia, że porządek społeczny krępuje rozwój duchowy kobiety, wypacza jej charakter. Jedynym celem kobiety jest tylko małżeństwo. Całe wychowanie i wszystkie późniejsze wysiłki dziewczyny, zmierzają do dopięcia tego celu. Co jest rzeczą **dobrą**, musi być dobrą dla **obu** płci. Nie powinno być rozgraniczenia między moralnością mężczyzny a kobiety, między pojmowaniem życia przez niego a przez nią. Miłość kobiety nie powinna być dla niej wszystkiem, powinna być częścią tej miłości, która obejmuje ludzkość, jak to jest rzeczą zwykłą u mężczyzny. Dopiero z chwilą, kiedy kobieta będzie **obywatelką**, będzie prawdziwie dobrze spełniać swoje obowiązki. Kobieta nie powinna być zależną majątkowo i osobiście od mężczyzny. Powinna mieć otwarty dostęp do nauk wyższych i do zajęć publicznych. W przeciwnym razie małżeństwo będzie w dalszym ciągu „niemoralną instytucyą“

„Obrona praw kobiety“ ściągnęła oburzenie na autorkę i to przedewszystkiem ze strony tych, w imieniu których mówiła. To, czemu Mary dała wyraz w swem piśmie, wypowiedziane było po raz pierwszy i to wypowiedziane z niezmierną śmiałością.

Jej własne życie było jednak innem, niż je mieć chciała. Nieszczęśliwa miłość do malarza szwajcarskiego Füssli, w którym widziała ideał mężczyzny, godnego poślubienia, zmusiła ją do opuszczenia Anglii. Füssli był żonaty, a przytem nie odpłacał się wzajemnością. W Paryżu poznała się z Gilbertem Imlay, kapitanem z wojny amerykańskiej o niepodległość. Pożycie z nim napełniło ją goryczą. Imlay wkrótce ochłódł dla niej, co Mary, kochającą go z każdym dniem coraz więcej, doprowadzało do rozpaczy. Doszło do tego, że nie mogąc żyć bez niego, po powrocie już do Londynu szukała śmierci w nurtach Tamizy. Wyratowano ją jednak. Pomoc wydawcy Johnsohna, bo od Imlay'a nic nie chciała przyjąć ani dla siebie ani dla córki, i przyjaźń Godwina, która wkrótce przerodziła się w obopólną miłość, wróciły jej powoli wiarę w siebie i chęć do pracy. Ślub z Godwinem miał rozjaśnić ostatnie dni jej życia. Lecz krok ten drogo opłaciła. Małżeństwo z Godwinem było dowodem, że Mary nie była przedtem ślubną żoną Imlay'a, o czem nie wiedziano. Zamknięto teraz przed nią domy. Miała wpierw jeszcze odczuć w całej grozie położenie społeczne kobiety „upadłej“, nim śmierć ją wyrwała z niego dnia 10 września 1797 r. *T. K.*

Sułtan i jego otoczenie.

III.

Naszkicowaliśmy w ogólnych zarysach tych, co otaczają „władcę wiernych“ — **Abdul-Hamida**; przejdźmy teraz do jego osoby.

Pośród intryg i występków seraju wzrastał książę Hamid, którego urodzenie nie przeznaczało wcale do zajęcia kiedyś tronu sułtanów, jako istota posępna i zamknięta w sobie. Czy legenda o jego urodzeniu jest prawdziwą lub nie, jest to kwestyą obojętną, dość, że niepodobnym on jest zupełnie do swych przodków, lecz przedstawia typ wybitnie ormiański i to nie ten, jaki spotyka się wśród górskiej ludności Azyi Mniejszej, lecz ten, który na każdym kroku uderza nas w bazarach Carogrodu, lub innych miast tureckich. Tradycya popularna, oparta na głośnych opowieściach matki nieszczęśliwego eks sułtana Murada, twierdzi, że jest on synem jednej z żon Abdul Azisa i pewnego zegarmistrza Ormianina, przydzielonego do służby w pałacu Kehat bané, gdzie wkrótce po wydaniu na świat dzisiejszego sułtana, wzgardzona przez jego ojca małżonka nagle umarła. Prawdopodobnie są u Abdul Hamida: namiętność do zbierania pieniędzy i do fabrykacyi rozmaitych wyrobów mechanicznych, spadkiem otrzymanym we krwi po właściwym ojcu.

Doszedłszy do wieku, w którym należała mu się osobna rezydencya, wybrał sobie Abdul Hamid, jako taką pałacyk w leśnej i dzikiej, lecz malowniczej okolicy Konstantynopola, zwanej Belgradem. Tam żył, jak mizantrop, oddając się rozmaitym niezbyt chwalebnym skłonnościom, które rozwija u młodych książąt tureckich wychowanie w seraju, uprawiając zarazem muzykę, rozczytując się z zapałem w historyi wielkich kalifów, oraz w tłómaczonych na język turecki romansidłach francuskich takich autorów, jak Sue, Ponson du Terrail, Gaborian itp.

Pierwsze wrażenia młodości składają się na wyrobienie charakteru człowieka. Stara ta prawda odbija się i na Abdul Hamidzie. Przed jego oczyma stali ciągle ci wielcy kalifowie, którzy zasłużyli sobie na tytuły *ghazi* — zwycięzców i świętych, niczem innem, jak mordowaniem niewiernych na cześć Allaha. Dziś robi on to samo. Wczytując się w romany francuskie, rozpalał swą imaginacyę nad zwyczajnemi przygodami i brał za wzór ludzi pozbawionych wszelkich zasad moralności, a zwalczających najrozmaitsze trudności. Abdul Hamid odznacza się nadzwyczajną pracowitością i systematycznością, która zdradza jego pochodzenie. Jednakże dłużej, niż kilka dni z rzędu, nie jest on w stanie zajmować się wszystkiemi sprawami państwa, czytać raporty, obecnym być przy przesłuchiwaniu więźniów przez Izzeta-beja, przyjmować ambasadorów, ministrów, pielgrzymów, dyktować aż do 4 godziny rano, naradzać się z generałami, szeikami itd. Potem następuje pewnego rodzaju prostracya nerwów, podczas której nie zajmuje się niczem, jest milczący, zirytowany. Z tego stanu wyprowadzają go dopiero ożywione rozmowy z Abul Hudą, budzącym w jego umyśle marzenia o wspaniałościach panislamizmu. Dla zadowolenia swoich aspiracyj okazywania się równocześnie i dobrym i strasznym, używa Abdul Hamid **pieniędzy**, kierując się zasadą, którą lubi powtarzać: „Kupnję dusze ludzkie, jak towar“. Złoto bez końca przepływa przez jego palce.

Sułtan z dochodów państwa czerpie naturalnie lwią część. Czasami nawet sięga do skarbu cesarskiego, zawierającego skarby zdobyte przez przodków w trzech częściach świata, nigdy jednak nie tyka swego **osobistego** majątku, co do którego jest niezmiernie skąpym, a który stworzył za pomocą niesłychanych nadużyć z pozorami legalności. Zjawiają się np. wysłańcy z Ildiz kiosku u kilku właścicieli wielkich majętności w Małej Azyi, oznajmiając, że sułtan ma zamiar je nabyć, i ofiarują za obszar, wartający **milion** piastrów, tylko **tysiąc** z dodatkiem orderu, lub groźby. Kiedyindziej znów odnośny minister dostaje rozkaz wystawienia pewnych dóbr państwa na sprzedaż. Do licytacyi przystępują w takim razie wysłannicy sułtana, z którymi nikt nie ośmiela się współzawodniczyć. W ten sposób, a gdy nie można inaczej, także przez proste, niczem nieusprawiedliwione konfiskaty, doszedł sułtan do olbrzymiego majątku i jest najbogatszym po carze rosyjskim, z monarchów europejskich.

Sułtan zdobywa sobie przychylność swego otoczenia, zgrabnie kombinując korupcyę z urokiem własnej osoby. Umie, gdy chce, być nadzwyczaj łaskawym, grzecznym, dobrodusznym, wspaniałomyślnym, zarówno dla cudzoziemców, jak i swych faworytów. Czasem znów podlega napadom szalonego gniewu i wtedy zamienia się w dzikiego zwierza, a tak straszne przekleństwa miotają jego usta, że najordynarniejsi z jego faworytów bledną.

Chcąc nabrać wyobrażenia o charakterze Abdul Hamida, należy go sobie przedstawić jako typ człowieka złożony z samych kontrastów. Jest on równocześnie i odważnym i bojaźliwym aż do tchórzostwa, marzycielem i wytrwałym pracownikiem, skąpym i rozrzutnym, człowiekiem dobrze wychowanym i ostatniego rzędu grubijaninem, dobrym ojcem rodziny i lubującym się we krwi tyranem. W tym samym dniu, gdy skazywał tysiące Ormian na śmierć, podpisywał dekrety nadające ordery rozmaitym damom europejskim i grał w giełdę z największym spokojem umysłu. Wymordowanie 300 000 Ormian, zniszczenie skutkiem tego w kilku prowincyach handlu, przemysłu i rolnictwa, oficyalna opieka nad złodziejstwem, szpiegostwem i przekupstwem, zaprzepaszczenie wszelkich związków socyalnych pomiędzy pojedyńczymi osobnikami, — oto zasługi Abdul Hamida. Niemała ich część przypada na mocarstwa europejskie, które za pomocą swego „koncertu“ podtrzymują jego panowanie, rozpoczęte od zbrodni, dokonanej na bracie Muradzie. *— O —*

KRONIKA.

Kraków, 23 października

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Kanonicznie instytuowany na probostwo w Zawoi ks. Bronisław Niklewicz, dotychczasowy proboszcz w Radziechowcach. Administratorem w Radziechowcach mianowany ks. Józef Mamak, dotychczasowy adm. w Zawoi. Ks. Wojciech Rybak, neopresbyter, przeznaczony na wikarego do Mogiły w miejsce ks. Pawła Frelka, mianowanego kapelanem ks. biskupa. Odznaczeni: ks. Marceli Narcyz Klimkiewicz, dziekan ruski i proboszcz w Tarnawie dolnej *mantoletą* i *rokietą*, ks. Antoni Lang, dyr. zakładu im. ks. Lubomirskiego *expositorio canonicali*.

P. prezydent Friedlein zaprosił na dziś wieczór na godz. 6 wszystkich pp. prawników, zasiadających w Radzie miejskiej, na posiedzenie w sali magistratu, celem dokładnego rozpatrzenia się i przedyskutowania sprawy zatargu gazowni miejskiej z gminą Podgórze.

Z uniwersytetu. P. Jerzy Rosenbaum, rodem z Podkamienia *ad* Brody w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Do rautu jubileuszowego dla p. Górskiej przystąpiły w dalszym ciągu jako gospodynie panie: Zarębina, Elterleinowa, Majewska, Łopuszańska, Bojarska, Mikiewiczówna, Łapińska.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

W ostatnich dniach niektóre dzienniki krajowe podały wiadomość, iż pomiędzy publicznością rozchodzą się niepokojące wieści o zaszłych w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń defraudacyach. Mówiono naprzód, iż przed kilku laty wyższy urzędnik podniósł bezprawnie z kasy dyrekcyjnej kwotę 60.000 złr. i takową dopiero przed dwoma laty zwrócił. Obecnie znowu, gdy tamtej wiadomości Dyrekcya stanowczo zaprzeczyła, opowiadają, że zaszła nowa defraudacya, której wysokość podają na 200.000 złr. i że takowej miał się dopuścić „jeden z wyższych dygnitarzy Towarzystwa“.

Jako prezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poczytuję sobie za obowiązek dla uspokojenia opinii publicznej ogłosić i stanowczo stwierdzić, iż wieści te pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy. Prócz znanej sprawy Leszczyńskiego, podanej przez Dyrekcyę Towarzystwa do wiadomości publicznej, nie zaszła żadna defraudacya, a tem samem nieprawdą jest, że szkoda, wyrządzona instytucyi, została przez rodzinę defraudanta pokrytą, jak to niektóre dzienniki podały.

Wszystkie powyższe wieści są zupełnie nieprawdziwe, a ogłaszanie i rozszerzanie ich musi przynieść naszej krajowej instytucyi tylko ciężką krzywdę.

Pożądanem przeto jest w interesie prawdy i dobra Towarzystwa, aby dzienniki krajowe nie dawały wiary paszkwilom tym i bez poprzedniego sprawdzenia czynionych zarzutów nie przyczyniały się do rozszerzania na niczem nieopartych, z gruntu fałszywych, a szkodliwych krajowej instytucyi wiadomości.

Józef Męciński, prezes Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Z „Sokoła“. Wzywam wszystkich członków chóru „Sokoła“, by na próby listopadowego wieczorku pilnie i regularnie uczęszczali. Równocześnie zawiadamiam, iż pierwsza próba odbędzie się we wtorek 26 b. m. w sali czytelni o godzinie 8 wieczorem. *Dec.*

Program wieczoru humorystycznego p. Artura **Zawadzkiego**, który odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w sali hotelu Saskiego, jest następujący: 1. Jegomość fin de siècle. 2. Mama Joasi w Szczawnicy. 3. Małka Sitzfleisch. 4. Baletnica Charloti Broccard. 5. Dorożkarz warszawski. 6. Felczer w małem miasteczku.

Odnowienie ołtarza. W kościele przy szpitalu powszechnym św. Łazarza w Krakowie odrestaurowany został świeżo wielki ołtarz, tak, jak i inne w tym kościele, budowany z krajowych marmurów dębnickich. W ołtarzu obecnie odnowionym dano nową mensę, antepedyum, oraz boki z czarnego marmuru, pięknie polerowane z rytym monogramem. Pracę ową wykonała ku zadowoleniu zamawiających firma: „Pierwsze galicyjskie łamy i wyroby marmurów św. Teresy w Tenczynku“. Dowiadujemy się, iż książę biskup krakowski w pochlebnych bardzo słowach wyraził reprezentantowi tej firmy L. Z. Marynowskiemu uznanie swoje i podziękowanie za sumiennie wykonaną pracę.

Z Podgórza. Na mocy uchwały magistratu, powziętej w czwartek wieczorem, zarząd gazowni krakowskiej dokonał wczoraj połączenia przerwanych rur. Konsumenci prywatni i zakłady fabryczne są już w możności korzystania z gazu, a i w mieście latarnie gazowe funkcyonowały należycie. Że zaś i naftowe latarnie także się paliły, więc mieszkańcy Podgórza byli wczoraj „jaśnie oświeceni“. Ostatecznego ukończenia sporu wyczekują wszyscy niecierpliwie.

Dr. Smorągiewicz, lekarz miejski w Podgórzu, który przed rokiem posadę tę tymczasowo otrzymał, został na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej stabilizowany. Odnośny wniosek magistratu Rada miejska przyjęła jednomyślnie.

Zmarli. W Petersburgu zmarł Stanisław **Daniłło**, doktór medycyny, specyalista w zakresie chorób nerwowych, znany na polu prac naukowych. Pozostawia po sobie mnóstwo cennych studyów. Padł ofiarą swego zawodu, zaraziwszy się od pacyenta dyfterytem. Przeżył lat 48.

Sztuka austryacka na wystawie paryskiej. W ministerstwie oświaty odbyło się dnia 18 b. m. pierwsze posiedzenie specyalnego komitetu dla austryackiej sztuki na wystawie paryskiej w r. 1900. Przewodniczył szef sekcyjny Latour, który oświadczył, że ministerstwo oświaty udzieliło artystom znacznych zamówień na dzieła sztuki na wystawę przeznaczone. Honorarya tych zamówień wynoszą dotąd 158.000 złr. Uchwalono starać się, aby dział austryacki nie tyle liczebnie, ile jakościowo dobrze się prezentował.

P. Paweł Weiss, uczeń profesora śpiewu w tutejszem konserwatoryum p. Marso, wystąpił onegdaj po raz pierwszy na scenie opery królewskiej w Ołomuńcu, jako Janek w „Sprzedanej narzeczonej.“ Pisma ołomunieckie *Mährisches Tagblatt* i *Die neue Zeit* unoszą się nietylko nad pięknym głosem śpiewaka, którego emisya jest doskonałą, zwłaszcza w tonach górnych, ale i nad doskonale wykształconym głosem. Adeptowi opery nie szczędzono gorących oklasków. Uznanie to podzielić winien i jego nauczyciel p. Marso, który po dwóch latach działalności przy konserwatoryum w Krakowie, pierwszego swego ucznia na scenę wprowadził i dobrze wykształcił.

Krajowe dyrekcye skarbu otrzymały na mocy reskryptu ministeryalnego prawo mianowania urzędników straży skarbowej (komisarzy i starszych komisarzy) aż do IX rangi włącznie we własnym zakresie. Dotychczas urzędników straży skarbowej mianowało wyłącznie ministerstwo skarbu.

Przymusowy powrót emigrantów galicyjskich. W Cormons znajduje się obecnie 135 wychodźców galicyjskich, których pomimo starań konsulatu w Rio de Janeiro i gotowości centralnego rządu brazylijskiego, nie udało się osiedlić w stanie Parana, przepełnionym obecnie siłami roboczemi. Rząd stanu Minas Geraes odesłał ich własnym kosztem do Genui, skąd dostali się do Cormons. Stąd będą odesłani do gmin przynależności.

Sprzeniewierzenie w miejskiej kasie chorych we Lwowie wyszło na jaw w tych dniach. Na ślad defraudacyi naprowadził zarząd kasy woźny tej instytucyi. Zauważył on, że ile razy aplikant W. zastępuje urzędnika wydającego asygnaty do kasy rodzinom, których ojcowie są chorzy, zjawia się u niego po taką asygnatę, między innemi stronami, zawsze jedna i ta sama młoda kobieta. Woźnemu wydało się podejrzanem, że ta kobieta tak często zjawia się po pieniądze, bo wydawało mu się nieprawdopodobnem przypuszczenie, aby jej mąż lub krewny mógł być tak często chorym. O podejrzeniu swojem zawiadomił woźny zarząd kasy. Temu tydzień, gdy ta kobieta zgłosiła się znowu po asygnatę na 18 złr., zarządzone śledztwo wykazało, że asygnata na 18 złr. jest fikcyjną i że pani, zgłaszająca się tak często po asygnatę do p. W. jest jego przyjaciółką. Odkrycie to spowodowało zamach samobójczy W., z którego jednak wyszedł cało. Skontrum kasy rozpoczęte z powodu tego wypadku wykryło brak 132 złr. Ile wynosi cała suma zdefraudowana, trudno wywnioskować przed zupełnem ukończeniem skontra.

Samobójstwo. We Lwowie wczoraj o rannej godzinie zażył emerytow. starszy porucznik 30 p. p. Henryk Towarnicki, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej l. 4, dużą dawkę kokainy w zamiarze samobójczym. Pomimo prędko zastosowanych przez lekarzy stacyi ratunkowej środków ratunkowych, Towarnicki o godz. 1½ popoł. życie zakończył. Starszy porucznik Towarnicki liczył 57 lat i był ojcem licznej rodziny. Cieszył się w mieście popularnością. Przyczyna rozpaczliwego kroku na razie nieznana.

Dla lekarzy. Wydział powiatowy w Żywcu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jeleśnie. Do tego okręgu sanitarnego należy 15 miejscowości. Płaca lekarza z funduszów powiatowych wynosi 600 złr. i ryczałt na koszta podróży 300 złr. Lekarz okręgowy będzie miał obowiązek utrzymywania apteki domowej. Podania należy wnosić najpóźniej do 15 listopada rb.

„Głos kolejarza“. Pod tym tytułem gal. Stowarzyszenie kolejarzy we Lwowie rozpoczęło wydawać dwutygodnik, oświadczając zarazem, że Stowarzyszenie zerwało wszelkie stosunki z dotychczasowym swoim organem *Kolejarzem*. Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisuje nowy dwutygodnik p. Wojciech Dąbrowski.

Skarb znaleziony. Z Błyszczywody pod Żółkwią donoszą: Dnia 19 bm. podczas orania świeżego karczunku w moich dobrach Błyszczywody (powiat żółkiewski) wyorał parobek garnek srebrnych pieniędzy, razem 141 sztuk. Pieniądze te pochodzą z 17-go stulecia i noszą wizerunki: Zygmunta III, Jana Kazimierza, Jana III, cesarza Leopolda I, margrabiego Fryderyka Wilhelma, dalej jest kilka sztuk z wizerunkiem Matki Boskiej, a jedna kardynała landgrafa Hessyi, potem Zygmunta Franciszka arcyksięcia austryackiego, Fryderyka księcia Wirtembergii, Jerzego księcia Silligu et Breo, Jana Fryderyka z Brandeburgii, Fryderyka Wilhelma księcia pruskiego, Alberta i Elżbiety i wielu innych, oraz jest 12 sztuk drobnej bezkształtnej monety srebrnej z pismem ruskiem, może i greckiem. Pieniądze te wielkości naszych guldenów, ale cieńsze, zostają w mojem przechowaniu. Jedna sztuka jest wielkości naszych dwu guldenów i stosunkowo gruba. Podług aktów grodzkich miasta w Żółkwi w lesie Błyszczywodzkim wielkie skarby mają być zakopane, a miało się to dziać z obawy przed napadami Turków i Tatarów. — *Jan Müller.*

W Sanoku urzędnicy sądu i prokuratoryi żegnali w tych dniach nader serdecznie presesa tamtejszego sądu obwodowego, radcę dworu dr. Stefko, przeniesionego do Tarnopola. Dr. Stefko wśród kolegów, podwładnych, oraz w sferach obywatelskich najlepszą pamięć pozostawia, to też odjeżdżającemu towarzyszą najlepsze życzenia powodzeń na nowem stanowisku.

Aresztowanie. Z Kossowa donoszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej*: „Dnia 14 b. m. zaaresztował tu sędzia śledczy z ramienia sądu obw. kołomyjskiego delegowany, p. Doerflera, naczelnika banku chrześcijańskiego w Kossowie. Co od tego człowieka chcą i dlaczego go tak stale prześladują, podżegając przeciwko niemu głupich mużyków i powodując przez to doniesienia, to jest poniekąd do wytłómaczenia, — ale dlaczego ma cierpieć na tem instytucya świeża, z powijaków dopiero co rozwinięta, do rozszerzenia której i rozwinięcia p. Doerfler był najodpowiedniejszym (nikt nie chciał bankiem się zajmować), to okoliczność tę wytłómaczyliby nam jeno: rabin kossowski, kahały w Kutach, Kossowie i Żabiu i w tych miasteczkach siedzibę mający lichwiarze i banki!“

Cywilizator pruski przed sądem. Sąd karny w Bydgoszczy zajmował się w tych dniach sprawą, która zrobiła wielkie wrażenie. Na ławie oskarżonych zasiadł dziedzic i rotmistrz Thiess z Kierzkowa. Proces wytoczono mu o to, że swego parobka Antoniego Kasprzaka, Polaka, człowieka w 61 roku, służącego u niego już od lat 15, tak potłukł po głowie i tak ciężko poniewierał, że nieszczęśliwy skutkiem tego umarł. Oskarżony dziedzic zaprzeczał, jakoby bił Kasprzaka. Temu twierdzeniu sprzeciwiało się zeznanie zmarłego Kasprzaka krótko przed śmiercią. Oprócz tego zeznał wyraźnie pewien robotnik, że widział, iż Thiess Kasprzaka uderzył dwa razy w głowę, a potem starca tego zepchnął z werandy. Widziała też to córka zmarłego. Sądowa obdukcya przyszła do tego przekonania, że śmierć Kasprzaka stoi w związku z poniewieraniem dnia 17 stycznia rb. W końcu rzeczoznawca p. dr. Toporski z Poznania oświadczył, że jedynie z powodu pobicia Kasprzaka nastąpiła choroba, a potem śmierć. Przeciwko temu wielkiemu materyałowi dowodowemu stało jedynie orzeczenie drugiego rzeczoznawcy, który oświadczył, że zmarły cierpiał na zapalenie mózgu i to już przedtem, zanim został pobity. Pobicie Kasprzaka nie wpłynęło wcale na jego chorobę, bo Kasprzak i bez tego, byłby niedługo umarł. Przysięgli przychylili się do zdania ostatniego rzeczoznawcy i oskarżonego uwolnili od kary.

Za brak patryotyzmu pruskiego ukarało ministerstwo pruskie ks. Steffena, proboszcza w Kwidzynie. Złożono go z urzędu kapelana wojskowego „ponieważ w dniu urodzin cesarza nie uznał za stosowne wspomnieć w kazaniu wygłoszonem wobec katolickich żołnierzy o najj. solenizancie.“ Na zażalenie komendanta odpowiedział rzekomo ks. S., że jeżeli dzień urodzin cesarza ma być świętem uroczystem, nie powinien się kończyć pijatyką i tańcami. *Geselliger* dodaje zjadliwie, że ks. S. ośmielił się kazać do żołnierzy w języku polskim, a podczas pobytu ks. biskupa Thiela w Kwidzynie przystroił probostwo także polskiemi chorągiewkami.

Teatr małoruski w Warszawie, mianowicie trupa p. Kropiwnickiego, daje przedstawienia w teatrze Wielkim. O pierwszem przedstawieniu, na którem dawano sztukę p. t. „**Wij**“ (Straszydło),

osnutą na tle powieści Gogola, piszą: Towarzystwo p. Kropiwnickiego nie jest zbyt bogate pod względem talentów, ale zgrane i umiejące zachować typowość w obrazowaniu charakterów i zwyczajów ludowych. Wyróżnia się z personalu p. Zatyrkiewicz Karpińska, doskonała artystka charakterystyczna; obok niej zasługują na wspomnienie: weteran dyrektor p. Kropiwnicki, pp. Ratmirowa, Polańska, oraz pp. Worony, Globa, Tumanienko, Kulabko. Chóry wykonane były nader zgodnie i harmonijnie; tańce, któremi kończy się każdy prawie akt, szły z niezwykłą werwą. Język czysty w jakim pisali Szewczenko, Osnowianeńko i inni, zrozumiały jest dla publiczności polskiej. Teatr był przepełniony. Wskutek ciągłego żądania powtarzań, przedstawienie skończyło się dobrze po północy.

Nowy środek lekarski. Z Rzymu donoszą, że na klinice tamtejszego uniwersytetu robione są doświadczenia z surowicą, wynalazku prof. Pane'go, w leczeniu zapalenia płuc. Podobne doświadczenia dokonywane w klinice uniwersytetu neapolitańskiego, wydać miały znakomite rezultaty.

Igraszką losu w całem znaczeniu tego słowa, jest żona hr. Hermana Z i c h y, głośna niegdyś aktorka, występująca w teatrze „An der Wien,“ z domu Baviera. Mąż ją opuścił, uciekłszy do Ameryki, a ona została w nędzy. Chcąc zdobyć sobie jakikolwiek sposób do życia podała hr. Zichy temi dniami prośbę do ministerstwa skarbu o udzielenie jej trafiki. Scena, pałac, trafika, są to zaiste niezwykłe etapy w życiu jednej kobiety.

Dzwony elektryczne. W Berlinie przy budowie nowego kościoła św. Jerzego i w kilku innych kościołach zaprowadzone będą dzwony poruszane siłą elektryczną. Jest to jeden z najnowszych wynalazków, który w Berlinie natychmiast w użycie wchodzi. Kościoły tamtejsze są przeważnie, lub w najbliższym czasie będą elektrycznością oświetlane. Oświetlenie takie otrzyma także kościół św. Jadwigi, parafia polskich katolików.

Testament starego kawalera. W Hawrze umarł Edward Ganty, jeden z najmniej zgryźliwych kawalerów naszego wieku. Jowialski ten, który do końca życia pozostał przyjacielem ludzkości, cały swój dość znaczny majątek zapisał dla wszystkich osób, jakie były dlań sympatyczne. Pomiędzy spadkobiercami znajdujemy: towarzyszy gry w domino, panny sklepowe, u których kupował towary, roznosiciela dzienników, który mu codziennie dostarczał strawy literackiej, i o dziwo... gospodarza domu, w którym mieszkał. Nieboszczyk zakończył testament słowy: „Ze wszystkich przeżytych dni, najbardziej stracony jest ten, w którym nie śmialiśmy się wcale.“ W myśl tego, zabronił obdarowanym wzięcia udziału w pogrzebie, polecając natomiast wesołe spędzenie dnia, gdyż szkoda tracić czasu na smutek i łzy. „Za moje pieniądze weselcie się, niczego więcej nie pragnę.“ I nie sądzimy, aby większości spadkobierców Ganty'ego rada ta nie przypadła do gustu.

Szczęście w kolebce znalazł nasz rodak Jan Bukolt w Stevens Point, w Ameryce. Wynalazł on praktyczną, automatycznie ruszającą się kolebkę dla dzieci. Za wynalazek ten dostał jednorazowo 75.000 dolarów, nadto 10 000 w akcyach założonej w celu wyrobu tych kolebek fabryki. Oprócz tego pobierać będzie stale 100 dolarów pensyi co miesiąc.

Majątek prymasa Węgier. Kardynał Vaszary, prymas węgierski, jest właścicielem 94.465 morgów, przynoszących mu 517.000 złr. dochodu rocznie. Majątek w gotówce wynosi 4½ miliona złr., który to kapitał przynosi 171.000 złr. procentów. Dzienny dochód kardynała przedstawia poważną sumkę 1.418 złr. Podatku płaci prymas rocznie 135 000 złr.

Kawał ziemi polskiej odzyskany. Z Poznania donoszą: Pp. Skrzydlewski i Józef Moszczeński kupili dobra Golinę od Niemca Briesena. Zapłacili pół miliona marek. Golina obejmuje 4.125 morgów obszaru.

Katastrofa na morzu. Z Hamburga donoszą: Podczas gwałtownej burzy na wybrzeżu Labradoru zatonęły trzy okręty: „Garibaldi“, „Erebus“ i „Poppy“. Zginęło 6 osób, 5 mężczyzn i 1 kobieta.

Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych** liczyło według przysłanego nam Sprawozdania z dniem 30 go września r. b. 2327 członków rzeczywistych z 10.542 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 63.582 złr., członków wspierających 53 i honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 września r. b. w efektach 529.780 złr. w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 35.280·14 złr. Przybyło w ciągu III. kwartału z powiatów gotówką 10.613·64 złr., z odsetek 1047·50 złr., za wylosowane i zrealizowane efekty 2310 złr., wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 46·27 złr. zwrot za stempel 3·75 złr. Wypłacono w III. kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 3953·5 złr. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 2.100 złr. zwrócono powiatom 114·72 złr. W III. kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 15 członkom niezdolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 1936·40 złr. i 14 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 814·20 złr. i czasowe dla dzieci 272·52 złr. Przy tej sposobności podaje Wydział centralny do wiadomości, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków, odnosili się wprost do Lwowa, do Wydziału centralnego. Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy oficyalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (prócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać. Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50 prc. czyli innymi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr. ten pobiera sam (a po śmierci jego rodzina) w wypadkach statutem określonych, około 200 złr. rocznie. Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu 29 lat swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 638.000 złr. Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Korespondencya redakcyi.

P. X. J. Z. Żałujemy, iż Szan. Pan nie wymienia swojego nazwiska, bo ciekawem byłoby dowiedzieć się, kto wypowiada tak bardzo oryginalne poglądy. Wszelką swobodę postępowania pozostawiamy Panu, a nawet nie jesteśmy ciekawi, w jaki sposób zechce Pan z niej korzystać.

Omyłka. We wczorajszym telegramie doniesiono nam mylnie, że do „zjednoczenia bezklubowych“, jakie powstało w parlamencie wiedeńskim, wstąpił socyalista Schrammel. Chodziło tu o posła, który nazywa się Schramek i jest Czechem klerykałem.

Repertoar teatru miejskiego.

W n i e d z i e l ę 23 października: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz szósty).

Dział ekonomiczny.

Z budżetu ministerstwa kolei, rozdzielonego między członków Rady państwa, wyjmujemy następujące najważniejsze daty. Dochody z opłat przewozowych na kolejach państwowych preliminowane są wogóle na rok 1898 w kwocie 104,623.000 złr. (w roku 1897 wynosiły one 98,851.500 złr.). Frekwencya podróżnych przewidywaną jest o 2·8% większa w porównaniu z frekwencyą w r. b., co dać powinno ilość podróżnych 42,624.000, a licząc od jednej osoby 61·8 centów przeciętnie (na podstawie dochodu z r. 1896), otrzymamy kwotę 26,341.400 złr. Dochód z transportów wojskowych wynieść ma 1,028.000 złr. Stosownie do powiększyć się mającego ruchu podróżnych przewidywanem jest także powiększenie się dochodu z opłat od pakunków tak, że wyniosą 1,382.300 złr. Dochody z przesyłek pośpiesznych wynosić mają złr. 3,153.500, czyli o 1·75% więcej, niż w roku 1897, a licząc w przecięciu po 13 złr. 65 ct. od tonny, przewóz zwykłych frachtów dostarczyć ma sumy 72,240.800 złr., więcej o 5·6%, aniżeli w r. b. biorąc za podstawę obliczenia 2·23 ct. za tonnę i kilometr.

Celem powiększenia parku przewozowego kolei państwowych o 122 lokomotyw z tendrami, 55 wozów osobowych i służbowych, oraz 2.400 wozów ciężarowych wraz z urządzeniami transportowemi i rezerwą dla rozmaitych środków przewozowych wstawioną jest z ogólnej sumy 10,220.000 złr., pierwsza rata w kwocie złr. 1,407.300. Koleje państwowe rozporządzać będą w roku przyszłym parkiem, złożonym z 2.145 lokomotyw. — Koniecznem jednak jest pomnożenie tychże o 122, bo i wtedy nawet na jednę lokomotywę wypadnie rocznie 36.300 kilometrów. Wydatek na sprawienie tych 122 lokomotyw z tendrami, wraz z rezerwą, obliczonym jest na 5,000.000 złr. W roku przyszłym koleje państwowe będą posiadać wraz z mającemi się zbudować, 42.102 wagonów ciężarowych. — Te 2.400 wagonów kosztować mają wraz z rezerwą 4,720.000 złr. Reszta przypada na wozy osobowe i służbowe.

Dostawy wojskowe. Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje dostawę 15.200 par o b u w i a, oraz z n a c z n e j i l o ś c i wyrobów krawieckich i rymarskich, przeznaczoną wyłącznie d l a m a ł e g o p r z e m y s ł u. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·70 do 11·72. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7.90 do 8·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·90 do 7·80. Owies z opłatą akcyzową od 7·25 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·30 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·50 do 1·50. Mak od —·— do —·—.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 października. *(Telefonem.)* Komisya budżetowa odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem byli obecni: minister skarbu B i l i ń s k i i minister rolnictwa L e d e b u r. Toczyły się obrady nad przedłożeniem subkomitetu w sprawie przedłożeń o zapomogę dla krajów nędzą dotkniętych. Oprócz innych zabierali głos posłowie Eug. A b r a h a m o w i c z, L u p u l i P a c a k. Wszyscy mowcy podnosili, że fundusz zapomogowy, pomimo podwyższenia go o milion złr., nie wystarcza na istotne potrzeby.

Cheb, 23 października. *(Pryw.)* W miejsce posła I r a, który, jak wiadomo, mandat poselski złożył, zaproponował I r o stronnictwu niemiecko-narodowemu jako kandydata H o f e r a, redaktora czasopisma *Egerer Nachrichten.*

Na to oświadcza w swoim dzienniku H o f e r, że nie będzie kandydać, a prosi wyborców, aby głosy swoje oddali Irowi.

Trydent, 23 października. Ubiegłej nocy zranił robotnik, nazwiskiem P e d r o t t i, tak niebezpiecznie podoficera strzelców krajowych, W e l l n e r a, że tenże we dwie godziny umarł. Zabójcę schwytano i oddano władzom sądowym.

Budapeszt, 23 października. Izba posłów przyjęła w rozprawie ogólnej projekt ustawy o finansowym traktacie między Węgrami a Kroacyą i Slawonią, i przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

Berlin, 23 października. *Berlin. Tagebl.* donosi z Baden-Baden, że k s i ą ż ę C z a r n o g ó r y wyjeżdża do Darmsztadu, c e l e m z ł o ż e n i a w i z y t y c a r o w i.

Nordd. Allg. Ztg pisze, że kanclerz ks. H o h e n l o h e ma powrócić w poniedziałek.

Hamburg, 23 października. Okręt austryacki „Gloria“, pod dowództwem kapitana C o s u l i c h a, w drodze z Buenos-Ayres do Hawru uległ przedziurawieniu. Załoga musiała go opuścić. — Nikt nie zginął.

Monachium, 23 października. Tutejszy *General-Anzeiger* ogłasza korespondencyę dwóch osobistości zaufanych króla L u d w i k a II, wykazującą, jak niechętnie usposobiony był król dla Prus, do tego stopnia, że nawet matce swej, która była księżniczką pruską, zakazał mówić w swej obecności o Prusach. Publikacya ta ma być zapewne z a c h ę t ą d l a d z i s i e j s z y c h p a r t y k u l a r z y s t ó w b a w a r s k i c h.

Paryż, 23 października. Grupa socyalistycznych deputowanych postanowiła wydać o d e z w ę do robotników francuskich, ażeby popierali strejkujących w Anglii robotników przy fabrykach maszyn.

Paryż, 23 października. Wczoraj przed południem wybuchł w gmachu ambasady niemieckiej p o ż a r, który w perzynę obrócił tę część, gdzie znajdowała się kancelarya. Udało się jednak papiery uratować. Straż pożarna po godzinie dopiero opanowała rozhukany żywioł. Pożar, gdyby go wczas nie spostrzeżono, byłby niezawodnie rozszerzył się na cały budynek. Przyczyny jeszcze nie stwierdzono. Przypuszczają jednak, że przez nieostrożność musiano ogień zapuścić do ubikacyi, w której złożone było paliwo, skąd szybko posunął się dalej.

Paryż, 23 października. Wczoraj rozdzielono w parlamencie projekt ustawy, mającej na celu s t w o r z e n i e r e j o n u t e r y t o r y a l n e g o d l a j e s z c z e j e d n e g o k o r p u s u a r m i i. W motywach tego projektu zaznaczono, że w obrębie VI go korpusu zgromadzona wielka liczba sił wojskowych utrudnia komenderującemu jego zadanie i dlatego ze względu na dobro służby należy korpus ten podzielić, co za sobą nie pociągnie wielkich kosztów.

Rzym, 23 października. Ciągłe deszcze spowodowały w y l e w y w R i m i n i, A n k o n i e i R e c a n a t i. Okolica Rimini i niżej położone części miasta znajdują się pod wodą. Komunikacya kolejowa między Ankoną a Bolonią, Rzymem i Foggią przerwana. Szkody materyalne są ogromne; kilkoro ludzi straciło życie.

Madryt, 23 października. W odpowiedzi rządu hiszpańskiego na notę Stanów Zjednoczonych ma być, wedle krążących pogłosek, zaznaczonem, że odwołanie gen. W e y l e r a ze stanowiska generał-gubernatora Kuby, nastąpiło z powodów politycznych. Następnie wyrażono w tej odpowiedzi zamiar nadania Kubie autonomii i podniesiono zażalenie przeciw Stanom Zjednoczonym z powodu wypraw korsarskich.

Notę powyższą uchwalono jednogłośnie na radzie ministrów, jak również wniesiony przez ministra kolonij, M o r e t a, p r o j e k t a m n e s t y i d l a p o l i t y c z n y c h s k a z a ń c ó w n a w y s p a c h K u b i e i P o r t o r i c o.

Madryt, 23 października. *Imparcial* wyraża nadzieję, że o d p w i e d ź H i s z p a n i i na notę posła Stanów Zjednoczonych, W o o d f o r d a, brzmieć będzie e n e r g i c z n i e, a zarazem wzywa S a g a s t ę, aby w okólniku, wystosowanym do mocarstw, przedstawił zachowanie się Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych. Dziennik ten spodziewa się, że okólnik podobny wywrze znaczne moralne wrażenie.

Londyn, 23-go października. *(Pryw.) Biuro Reutera* donosi, że mocarstwa zgodziły się na zamianowanie luksemburskiego pułkownika S c h ä f f e r a generał-gubernatorem Krety.

Petersburg, 23 października. *Prawit. Wiestnik* ogłasza sprawozdanie komisyi specyalnej, utworzonej w celu sprawdzenia osobistości, które zginęły na polu Chodyńskiem, oraz w celu rozdania wsparć ich rodzinom. Ogółem ucierpiało 1.429 osób, w tej liczbie 1.132 włościan, 151 mieszczan, 9 szlachty i 9 duchownych. Na zapomogi wydano 390.000 rs. Ostatnie posiedzenie zwiniętej już komisyi odbyło się we wrześniu.

Petersburskie towarzystwo prawnicze oświadczyło się za wprowadzeniem do kodeksu rosyjskiego w y r o k ó w, s k a z u j ą c y c h w a r u n k o w o.

Konstantynopol, 23 października. Przy ostatecznych rokowaniach pokojowych pełnomocnicy tureccy przedłożyli opracowany na podstawie zawartego preliminarza pokojowego projekt traktatu. Obejmuje on 18 artykułów, z których 8 już przyjęto. Trudności powstałe z powodu niejasnego brzmienia artykułu trzeciego preliminarza pokojowego, dotyczącego układów w sprawie konwencyi konsularnej, spowodują prawdopodobnie odwołanie się do sądu rozjemczego przedstawicieli mocarstw w Konstantynopolu.

Belgrad, 23 października. Skład nowego gabinetu jest następujący:

Prezydyum i sprawy zagraniczne Wladan G e o r g i e v i c z, sprawy wewnętrzne A n d o n o v i c z, finanse P o p o v i c z, handel L o z a n i c z, sprawiedliwość K o s t a C h r i s t i c z, wojna pułkownik W u k o v i c z, oświata A n d r z e j G e o r g i e v i c z, budowle publiczne pułkownik A t a n a s k o v i c z.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 23 października. *(Pryw.) Neues Wiener Tagblatt* donosi: Rokowania między większością a rządem zdają się przechodzić w stadyum rozstrzygające. Podczas wczorajszych rozpraw nad oskarżeniem ministrów, zebrali się przewodniczący klubów prawicy na posiedzenie, na którem obecny był także hr. B a d e n i. Jak z wiarogodnego źródła informują, oświadczył hr. Badeni gotowość zakończenia rokowań rządu z prawicą i stworzenia większości rządowej.

Wyrażono przy tej sposobności żal, że hrabia Badeni nie uczynił tego już z początkiem września, co byłoby wszystkich uchroniło od wielu trudności i od wniosku Dipaulego.

Oświadczenie prezydenta ministrów przyjęto do wiadomości. Na posiedzeniu tem zastanawiano się także nad programem prac parlamentarnych i postanowiono prowizoryum ugodowe jak najprędzej wnieść na porządek dzienny. Prawica spodziewa się, że przedłożenie to mimo obstrukcyi za trzy tygodnie wniesionem zostanie. Obrady delegacyj wspólnych uledz mają z powodu tego opóźnieniu.

Wiedeń, 23 października. *(Pryw.)* Kompromis, jaki zawarł prezydent dr. K a t h r e i n z opozycyą na posiedzeniu dni ostatnich, odnosić się ma także do rozpraw najbliższych, we wtorek odbyć się mających, pod warunkiem, że w poniedziałek nie będzie posiedzenia. Obstrukcya zaznaczy we wtorek swoje stanowisko tylko przez jedno imienne głosowanie, poczem nastąpią rozprawy o wypadkach chebskich.

Po załatwieniu wypadków chebskich, toczyć się będą rozprawy o postawienie w stan oskarżenia gabinetu z powodu rozporządzeń językowych, poczem zabierze głos także członek K o ł a p o l s k i e g o.

Po załatwieniu wniosków o oskarżenie ministrów, Izba zajmować się będzie wnioskami o zapobieżenie nędzy, z któremi do tej chwili komisya budżetowa się załatwi.

Wiedeń, 23 października. *(Telefonem).* Z dzisiejszych wieczornych dzienników, kóre zamieszczają biuletyny o rokowaniach większości z opozycyą, wieje w i e t r z y k u g o d o w y. Żaden z dzienników nie zaprzecza, że zarówno rząd, jak i większość parlamentarna, dokładają starań celem usunięcia obstrukcyi.

Niezależnie od tego br. D i p a u l i prowadzi rokowania z klubami opozycyi i większości, celem przeprowadzenia swego wniosku. W ostatnich dniach prowadził on targi z niemiecką, konstytucyjną większą własnością, która okazała skłonność do zajęcia się jego wnioskiem językowym.

Obiegają pogłoski, że hr. B a d e n i oświadczył wobec opozycyi gotowość usunięcia rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, jeżeli będzie miał pewność, iż wniosek Dipaulego będzie przyjęty i jeżeli opozycya dołoży starań, aby uchwalono prowizoryum ugodowe.

Wtedy naturalnie Młodoczesi przeszliby do opozycyi, lecz rząd i w tym wypadku ma nadzieję, że Młodoczesi nie przeszkodziliby uchwaleniu prowizoryum ugodowego z Węgrami.

Wobec tych prób uspokojenia opozycyi odgraża się klub socyalno demokratyczny, że nie pozwoli bezkarnie, aby kluby niemieckiej lewicy zadrwiły ze swego dotychczasowego programu. Przywódcy socyalistów odgrażają się, że zdemaskują komedyantów niemieckiej opozycyi. Gdyby socyaliści słowa dotrzymali, to wprawiliby obstrukcyę w wielki kłopot.

Wiedeń, 23 października. *(Telefonem.)* Klub wiernokonstytucyjnej niemieckiej większej własności wydał następujący komunikat:

„Za pośrednictwem członków klubu wiernokonstytucyjnej większej własności prowadził br. D i p a u l i rokowania z o p o z y c y ą o to, aby wniosek jego językowy dostał się na porządek dzienny obrad Izby zaraz po załatwieniu wniosków o postawienie rządu w stan oskarżenia. Ponieważ bar. Dipauli oświadczył, iż kluby prawicy spełnienie tego jego żądania łączą ze sprawą uchwalenia prowizoryum ugodowego, przeto rokowania br. Dipaulego z opozycyą r o z b i ł y s i ę“.

Komunikat ten jest z wielu względów sympatyczny dla stronnictw prawicy, gdyż jest on pogróżką, że gdyby stronnictwa te czyniły Dipaulemu trudności w przyjęciu jego wniosku, to gotów on każdej chwili z e r w a ć ł ą c z n o ś ć z p r a w i c ą, o czem też w różnych formach obiegają wieści.

Nie ulega wątpliwości, że w razie wystąpienia klubu Dipaulego z prawicy, z m i e n i ł a b y s i ę z a s a d n i c z o k o n f i g u r a c y a Izby: po jednej stronie stanęliby N i e m c y, po drugiej S ł o w i a n i e.

Budapeszt, 23 października. *(Pryw.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł K o s s u t h interpelacyę do prezydenta gabinetu Banffy'ego, czyby wobec niepewnych stosunków w Austryi i niebezpieczeństwa grożącego ugodzie austro-węgierskiej, nie należało zawczasu pomyśleć o założeniu banku węgierskiego i utworzeniu granicy cłowej między Austryą a Węgrami.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, d. 22 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	60
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	946	—
Akcye kredytowe	351	25
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m	58	80
20 marek	11	74
10-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 23 paździer. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·90. Żyto na wiosnę 9·03. Pszenica na wiosnę 12·—. Owies na wiosnę 6·53.

Wiedeń, 23 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·98; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·30; Akcye Karola Ludwika 213·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 160·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·20; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Landerbank na 200 złr. 216·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 946.

Berlin, 23 paździer. Godzina 2 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 220·30 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 216·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.30 rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.58 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

OPŁATNIE

rozsyła **Dom towarowy**

D. LESSNER, WIEDEŃ,

VI., Mariahilferstrasse 81—83,

(największy w monarchii, od dawna słynący Dom wysyłkowy),

swe pod względem obfitości, taniości i najlepszego smaku niezrównane **zbiory próbek towarów wełnianych, jedwabnych i aksamitnych, flanelek bawełnianych i barchanów,** jakoteż wykonane w ten sposób, że bardzo łatwe są do przejrzenia, **osobne katalogi dywanów, kotar, towarów dzierganych, bielizny, toalet** (które się wykonuje we własnym zakładzie) **i konfekcyj.**

(Towary niestosowne chętnie się wymienia na inne — lub też zwraca się pieniądze). 1782 1 0

Zdolnego młynarczyka,

pracowitego, katolika, w wieku od lat 25 do 35, kawalera, z dobrą rutyną zawodową, któryby umiał samodzielnie prowadzić młyn i tartak wodny, poszukuje się na stałą pensyę lub procent (Znajomość mielenia owsa szczególnie pożądana) Zgłoszenia pisemne szczegółowe składać w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **1764.** 1764 2 4

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu

w Podgórzu

sprzedaje po przystępnych cenach:

Wapno skaliste (budowlane) odznaczone listem uznania na wystawie budowlanej we Lwowie w r. 1892.

Wapno gaszene i wapno do uprawy roli.

Również poleca z swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“

Kamień budowlany brukowy

i różne gatunki szutrów.

Zamówienia przyjmuje: 1663 6 0

Kasa miejska w Podgórzu, Telefon 161,
Zarząd wapienników „ „ 162.

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem,
obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe do 17 października:

Karpie przednie
1 kilogram od 68 -- 80 ct.

Karasie
1 kilogram od 80 ct.

Liny
1 kilogram od 80 ct.

Szczupaki
1 kilogr. od 90 ct. do złr. 1 20.
1737 3 200

L. 2718. 1772 2 3

Ogłoszenie.

Magistrat miasta w Oświęcimie wypuszcza w dzierżawę na lat 12-cie dobra miejskie Pławy, obszaru 211 morgów, z budynkami, w drodze licytacyi i ofert.

Dobra te położone są o 7 kilometrów od miasta Oświęcima, a 5 kilometrów od stacyi kolejowej w Oświęcimie.

Termin do licytacyi wyznaczony na dzień **15 listopada 1897.**

Bliższe warunki można przejrzeć w biurze Magistratu.

Zarząd miasta.

Oświęcim, 17 października 1897.

Komisarz rządowy:
E. Jaśkiewicz.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 234 38 52

Curt Röber, Braunschweig.

Na sezon jesienny

Modele Kapeluszy

Koronki,

Wstążki, Pasmanterye,

oraz 1591 10 10

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONOWE

DO STROJÓW DAMSKICH

poleca

Stanisław Birtus

w Krakowie, Rynek, A—B.

Przemysł krajowy | **Bazar krajowy** | Przemysł krajowy

Żywieckiej Fabryki Sukna

Stefana Kossutha i Spółki

w Krakowie, róg ul. Wiślnej i św. Anny,

poleca **wielki wybór sukienniczych wyrobów własnej fabryki,** jakoto: **sukna gładkie** dla P. T Duchowieństwa świeckiego i zakonnego; **uniformowe** dla Uczniów szkół gimnazyalnych i realnych, Skarbowości, Kolei, Wojskowości, Policyi, Straży ogniowych itd., jak również **sukna wagenowe, kancelaryjne, bilardowe** itp.

Palmerstony, syberyny i tkaniny na kożuszki: korty na ubrania cywilne według wzorów angielskich i francuskich;

czesanki (kamgarny), sukno i kołdry z sierści wielbłądziej itp.

Wełna rdzenna, zabarwienie trwałe.

Wyłączny skład dla sprzedaży komisowej znanych ze swej doskonałości **Wyrobów sławuckich,** na męskie burki i damskie rotundy, jakoto: **Veloury** z wielbłądziej sierści w kolorach: naturalnym, granatowym, czarnym, brązowym i szarym, jak również gotowe burki i peleryny. — **Kece i kołdry** w wielkim wyborze. (X) 1761 2 10

Ceny powyższych towarów fabryczne stałe.

Przemysł krajowy | **Bazar krajowy.** | Przemysł krajowy

ZMIANA LOKALU. 1669 17 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonial., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych, Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka. Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach. Przy większym odbiorze ceny zniżone.

„Multiplex“ wygodny jak światło elektryczne.

Patentow. we wszystkich cywilizowanych państwach.

„Multiplex“ zupełnie zapobiega uchodzeniu gazu.

„Multiplex“

1712 4 8 **elektryczny**

lont do zapalania gazu z odległości.

100.000 przyrządów jest już **w użyciu.**

Wznieca z jednego miejsca tyle płomieni, ile kto zechce.

Nie niszczą się palniki Auera. Oszczędność na gazie.

„Multiplex“, austr.węg. Tow. dla lontu zapalającego gaz w odległości

VI., Stumpergasse 7, WIEDEŃ, VI., Stumpergasse 7.

LINOLEUM

Ia 3½ mm grubości,	jednobarwne 2 złr. 25 ct.,	w desenie 2 złr. 55 ct. za metr kwadratowy
IIa 2½ „ „	„ 1 „ 70 „	„ 1 „ 95 „ „ „ „
IIIa $1\frac{8}{10}$ „ „	„ 1 „ 25 „	„ 1 „ 45 „ „ „ „

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie, albo jako dywan wielki.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń,
I., Kolowratring 3. 1530 6 12

Konces. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich



w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct., ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i blednicy, mocniejsza 25 ct, słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.

Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.

Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,

właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 1608 5 0

REUTER & C°.

w Wiedniu

Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj

Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier:

Towarz. „Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft“ w Berlinie.

Elektryczne oświetlenie.

Elektryczne przenoszenie siły.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik,
Lwów, Pasaż Hausmana 7. 424 18 28

Spróbować

najnowszego i najpraktyczniejszego środka do czyszczenia czarnego i kolorowego obuwia, jakoteż wszelkiego rodzaju przedmiotów skórzanych.

TANNERIN

wyrobu **„F. Tanner & Co., Frauenfeld“**

Nadaje skórze piękny ognisty połysk.
Czyni skórę nieprzemakalną i jemną.
Nie puszcza nawet wskutek wilgoci.
Nie brudzi rąk ani sukien. 1683 3 10
Jednorazowe posmarowanie wystarcza na kilka dni.
Ma się przytem obuwie zawsze połyskujące.
Przy użyciu niewiele go ubywa.

Bezwarunkowo należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi dotychczasowemi smarowidłami, kremami i t. d.

W pięknych pudełkach metalowych w trojakiej wielkości Nr. 1 / 20, 2 / 30, ½ kilo / 50 ct.

Dostać można w **składzie głównym**

F. Freund & Co., Wien, II., Negerlegasse 6

i we wszystkich handlach tego rodzaju.

Dla odsprzedających wysoki rabat. — Bardzo popłatny artykuł.

Piece żelazne
Meidingera i regulacyjne
poleca 1696 3 0
W. HALSKI, Kraków, Sukiennice.

Zakład

artystyczno-fotograficzny

T. JABŁOŃSKIEGO

Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4, 1674 6 10

przyjmuje wszelkie zamówienia na specyalne, momentalne zdjęcia dzieci. **Platynotypie** oraz reprodukcye i powiększenia po dobizn każdej wielkości — **po bardzo przystępnych cenach.**

Na dzień Zaduszny.

Prawdziwa dogodność dla Sz. Publiczności!

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wzelkie zamówienia na **dekoracye grobów świeżemi kwiatami** itp. Jest tam również **wielki zapas**

wieńców gustow. ubranych świeżych i suchych, 1743 2 6

oraz chryzantemów kwitnących.

wszystke bardzo tanio.

Drzewka owocowe.

E. Ukłański,
Zarząd ogrodów Olsza-dwór, poczta Kraków.

---

30 dni próby.
5-letnia pisemna gwarancya.

WERTHEIMA

MASZYNY DO SZYCIA.

Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.

Wysoko-ramienna maszyna domowa złr. 35·50.



Każdą maszynę, która w czasie próby nie okaże się odpowiednią, przyjmuje się napowrót bez trudności.

Nie mamy wcale ajentów, dlatego sprzedajemy najlepszy wyrób o połowę taniej od cen zwykłych.

Żądać cenników i wzorów szycia. 1526 6 15

Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii. **Opakowanie darmo.**

Dom rozsyłkowy maszyn do szycia

Louis Strauss,

Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrhaus-Eisenbahn-beamten-Vereines etc.

Wiedeń, IV, Margarethenstr. 12 d. k.

Jedno z pism nadchodzących z pośród kół odbiorców:

Cieszy mnie to bardzo, iż mogę Panu donieść, że żona moja jest zupełnie zadowolona z maszyny do szycia u Pana w przeszłym miesiącu nabytej Maszyna ta szyje doskonale i nie **sprawia żadnego chałasu,** a nadto jest ona piękną a tanią. Pańskie maszyny będę chętnie polecał pośród swych znajomych. 2 2

Kaczanówka (Galicya).

Herman Durst, kasyer.

Na długie wieczory!

Wypożyczalnia książek

J. Gumplowiczowej

Plac WW. Świętych, L. 8,

w Krakowie

posiada najlepszy i ustawicznie uzupełniany nowemi nabytkami **wybór powieści, utworów literackich** i. t. d. **w kilku językach.** Bogato zaopatrzony dział **literatury francuskiej.**

Obsługa najszybsza! **Nowości!** Dzieła wyższej wartości literackiej w kilku egzemplarzach! Przy zakupnach uwzględnia się życzenia. PP. abonentów.

Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie

Warunki abonamentu najprzystępniejsze!

Abonament można rozpocząć w każdym dniu miesiąca. 189 42 52

Plac WW. Świętych, L. 8.

W. Sznajdrowicz
kuśnierz,
w Krakowie, ul. Floryańska 4, na dole,
(dom p. Bojarskiego) 1789 1 10
poleca Szanow. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony
Skład futer męskich i damskich, serdaków,
zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.
Specyalna pracownia
czapek wojskowych uniformowych. studenckich. kolejowych i cywilnych.
Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reparacye w zakres tego fachu wchodzące.
po bardzo niskich cenach.

5 kilo
wybornej kawy: Mocca złr. 9·50, Ceylon złr. 9·50. Perl złr. 10, Portoricco złr. 9·25, Java złota złr. 9·50, Java złr. 9, S. Domingo złr. 9, Santos złr. 7. Makaronu neopol. złr. 2·50. starego sera Parmesan złr. 10·50, Ryżu włoskiego złr. 2, Cytryn złr. 1·60. Towary kolon, Owoce południowe. Herbata Cennik. Także 5 kg. towarów mieszanych Wszystko opłatnie za zaliczką. 1793
Aug. Fariseo, Tryest.
Agentów poszukuje wszędzie.

Nowo założony Magazyn
gotow. ubrań męskich i dziecięcych
według najświeższych żurnali:
Paletoty Ulster, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecięce z najlepszych materyałów, najwykwintniej wykonane, po cenach bezkonkurencyjnych, poleca uwadze Szan. Publiczności firma
„Franciszka Cużydły"
przy składzie sukna i kortów w Krakowie, 1796 1 3
Sukiennice Nr. 27.

K. u k. Intendanz des I. Corps.
AVISO.
Laut der in Nr. 240 vom 21. October 1897 dieses Blattes enthaltenen vollinhaltlichen Kundmachung des k. und k. Reichs - Kriegs - Ministeriums, Abthlg. 13. Nr. 1667 vom 4. October 1897 findet bei diesem Ministerium in Wien, am 22. November 1897 um 12. Mittags, behufs Sicherstellung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungs-Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz, eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnissse belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert, einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums bei einer Militär-Zahlstelle, haben längstens zu dem oberwähnten Termine und unmittelbar im Einreichungsprotokolle des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen. 1707 1 2

Die zu liefernden Sorten, das Offert-Formulare, dann die für dieses Lieferungsgeschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der zitierten Kundmachung zu entnehmen. Diese letztere, dann ein, die Detailbestimmungen enthaltender Vertrags Entwurf, kann bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, den k. und k. Montur-Depots, sämmtlichen Handels- und Gewerbe-Kammern, dem Handels-Museum und dem ungarischen Landes - Industrie-Vereine in Budapest eingesehen werden.

Krakau, am 10. October 1897.

!Czas to pieniądz!
Zdolne osoby, chcące wolny **czas korzystnie** zużytkować, niech podadzą swój adres pod **„Zeit ist Geld"** do Annoncen-Expedition **H. Schalek, Wien,** w celu dalszego przesłania. 1783 1 5

Wspan. męskie i damskie pierścienie
o pokładzie prawdziwego 14-karatowego złota na srebrze, z c. k urzędową cechą. — Za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr. 191 z fałszywym brylantem **złr. 2·40.** Nr. 22 z szafirem i im. brylant. **złr. 1·90.**



Nr. 145 z fałszywym brylantem **złr. 1·75.** Nr. 37 z imitowan. turkusem **złr. 1·95.**



Nr. 117 z imitowan. turkusem **złr. 1·75.** Nr. 142 z fałszyw. brylantem **złr. 1·75.**

Imitow. brylanty tych pierścieni mają wspaniały ognisty połysk. Obrączki ślubne po **złr. 1·20.** Skrawek papieru wystarcza na miarę. 1753 1 6

Nabywać można u firmy
Alfred Fischer,
Wiedeń, I., Adlergasse 12.
Wysyłka za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze. Wielki illustr. katalog zadarmo.

Farby olejne
do użycia gotowe we wszystkich kolorach.
FARBY OLEJNE do PODŁÓG.
Glazura bursztynowa do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg
firmy **Christof Schramm**
wysychają w jednej godzinie.
Bursztynowo-olejna farba
O. Fritzego.
Masa woskowa i francuska
do zapuszczania podłóg.

Ceraty. Linoleum.

REIM i SPÓŁKA

Rogóżki. Chodniki.

Oliwy do maszyn. Smarowidło do osi. **Pasy do maszyn. Węże gumowe konopne i inne.** ARTYKUŁY techniczne i gospodarskie. **Latarki**



stajenne i ręczne. **Siny kamień** (WITRYOL MIEDZI) do bajcowania pszenicy. **Płachty** nieprzemakalne. **Płaszcze gumowe.**

Cement. Gips. Wapno hydrauliczne.

KRAKÓW,
linia A—B, Rynek Nr. 37,
polecają. 1284 12 0

Carbolineum. Smołowiec.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Pędzle
we wszystkich gatunkach.
Szczotki
DO FROTEROWANIA.
Szczotki do zamiatania
i wszelkie inne
wyroby szczotkarskie.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
paryskie wyroby gumowe
do celów sanitarnych i hirurgicznych
poleca 1792 1 10
w bardzo wielkim wyborze
MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy **Roman Drobner** w Krakowie.
Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

Warszawskie Towarzystwo Składu drzewa
MAJSTRÓW STOLARSKICH i BEDNARSKICH
„zarejestrowane Stowarzyszenie z ograniczoną poręką"
w Krakowie, ul. Koletek (nad Wisłą),
uprasza P. T. Właścicieli lasów, tartaków, oraz posiadaczy innych materyałów drzewnych, o podanie adresów swych i ceny poszczególnych gatunków tartego i budowlanego materyału, a to w celu zakupna. 1774 1 3



Największa, najświeższa nowość!
Fotograficzny przyrząd „BLITZ" **złr. 1·90.**
którym każdy bez poprzednich wiadomości może w kilku minutach sporządzać zupełne fotografie.— Łatwy, prosty sposób użycia.— Łatwy do pojęcia opis dołącza się do każdego aparatu. Cena całkowitego przyrządu fotograficz. wraz z chemikaliami i wspaniałą kasetką **1 złr. 90 ct.** (skrzynka 35 ct.) Większy przyrząd z objektywami i większ. przyborami **3 złr.** Wyłączny skład główny: **M. Rundbakin, Wiedeń,** II., Taborstrasse 35. 1784 1 6

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 8 listopada 1897 r. i dni następnych.

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do d. 30 czerwca 1896 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 grudnia 1896 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 8 listopada 1897 r. i dni następnych** o godzinie $9\frac{1}{2}$ przed południem
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 1768 1 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 6 listopada 1897 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Od dawna słynące
Petersburskie kalosze gumowe
ze znakiem 1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ „trójkąta"
można nabyć w każdym przedniejszym handlu.
„Prawdziwe" tylko wtedy, jeżeli na podeszwie jest następujący znak:

Trójkąt z rokiem założenia 1860.



Cesarsko rosyjski **orzeł.** 1751 1 13

Messtorff, Behn & Co., Hamburg-Wiedeń.

ZMIANA LOKALU.
Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł. 1781 1 10
na ul. Floryańską Nr. 9,
poleca **własnego wyrobu** wyprawy **pościelowe,** jakoto: **Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe** na czystej **wełnie,** Materace i Wkłady sprężynowe, Poduszki z pierza i włósia; oraz **powiększony skład Dywanów, Kap na łóżka, Serwet, portyer i Firanek koronkowych; Kocyki wełniane i z sierści wielbłąda, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i Dery na konie.**



Najtańsze
i właściwe źródło zakupna
oryginalnych **petersburskich**
gumowych 1791 1 8
Kaloszy
w składzie farb i artykułów gumowych
firmy **Roman Drobner**
w Krakowie, Plac Szczepański L. 3.
Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 546 18 26
Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Jedynie tylko same
WĘGLE PRUSKIE
FIRMY
M. Szwantowska i Sp.
Główne składy znajdują się w Krakowie:
1) przy ulicy Zwierzynieckiej (telefon **70**) i
2) przy rogatce Warszawskiej, połączone z torem kolei (telefon **278**).

Podajemy niniejszem do wiadomości P. T. odbiorców, że wysyłamy codziennie wozy nasze **z węglami pruskiemi** w workach plombowanych po t cetnarze **netto** i przyjmujemy wszelkie zamówienia, nawet telefoniczne, **które punktualnie uskutecznione zostają.** 1628 2 2
Zarząd.

NOWO OTWARTA
Kawiarnia Centralna
w Krakowie, Rynek główny L. 12, I. piętro
(dom przechodni),
elegancko i z komfortem urządzona — poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.
Bilardy. Czytelnia obfita.
Usługa szybka i rzetelna.
1710 4 5 **L. Gichner.**

Poszukuję energiczn. i dobrze prezentującego się
Pomocnika handlowego.
Stała pensya i ewentualnie prowizya.
Wł. Tomaszewski, handel szkła i porcelany w Krakowie, Rynek gł. Nr. 16.
1795 1 3

Drugi termin
licytacyjnej sprzedaży realności l. k 50 Dz. III. w Krakowie, ul. Nad Rudawą L. 11, będącej własnością masy konkursowej p. **Władysława Rausza,** odbędzie się w dniu **25 października 1897 r.** o godz. 10ej przed południem w gmachu sąd. przy kościele św. Piotra.
Dr. Franciszek Kulczyński,
1777 3 3 adwokat, ul. Grodzka 48.

Franciszek Karliński
Tapicer,
w Krakowie,
przy ul. Pijarskiej L. 21,
poleca swoją 1735 3 10
pracownię tapicerską.
Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.
Ceny umiarkowane.

Jan Erker
Kraków, ul. Szewska 3
poleca wyborną i niezapalną
Naftę
Cesarską 00, Salonową 0,
w abonamencie po cenach zniżonych.
Poleca także: Stearynowe lampki do oświetlania grobów, oraz świeży transport tanich a gustownych lamp.
W niedzieję i święta sklep cały dzień zamknięty. 1676 3 16

Najpiękniejszych
prawdziwych Haarlemskich Hyacyntów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę dostarcza
ZAKŁAD OGRODNICZY
Ludwika Freegego
w Krakowie.
Główny illustrowany cennik wiosenny i cennik jesienny przesyłam darmo i opłatnie.
Ceny jak najniższe.
Towary tylko najlepszej jakości.
1659 7 10

Mam zaszczyt zawiadomić **JW.** i **W. Panie,** iż otworzyłam
SALON MÓD
POD FIRMĄ
„LOUVRE"
Kraków, ul. Floryańska l. II, I. piętro,
który łaskawym względom P. T. Publiczności przy starannem i punktualnem wykonaniu powierzonych mi zleceń polecam. 1748 2 10
Marya Kowalska.

ZAKŁAD
Kupna i Sprzedaży
RUCHOMOSCI
KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO
róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza,
I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18,
poleca
Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane,
Fortepiany i pianina,
Dywany, portyery, garnitury,
Zegary, zegarki,
Biżuterye,
Lustra, szkła i porcelany,
Obrazy olejne i sztychy,
Garderobę męską i damską,
wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.
UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie ruchomości do sprzedaży w komis.
1544 13 0 **Dyrekcya.**